

„TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” 1981

W Polsce roku 1981 „Tygodnik Solidarność” był niepowtarzalnym zjawiskiem. Kronikarzem i świadectwem ówczesnych myśli, przeżyć, dążeń. Bywał trudny w lekturze, w wielu sprawach nadmiernie wstrzeмиęźliwy, a może też zbyt mało krytyczny dla „naszej” strony. Podlegał cenzurze, ale i podejmował z nią boje, które nie powinny być zapomniane. Ludzie, którzy spotkali się w redakcji wiosną 1981 r., byli pełni entuzjazmu i chcieli coś znaczącego zrobić dla „Solidarności” i dla Polski. Dziś są rozproszeni, związani z różnymi redakcjami lub w ogóle odeszli od pracy dziennikarskiej, wielu podzieliły różnice polityczne. Ale chyba wszyscy z sentymentem wspominają tamten czas.

Pierwszym pismem nowego ruchu związkowego był biuletyn „Solidarność” wydawany w strajkującej Stoczni Gdańskiej od 23 sierpnia 1980 r. Przynosił on różne dokumenty związane ze strajkiem, niektóre szczegóły negocjacji, a także opinie ludzi zwykłych i szeroko znanych. Ostatni numer biuletynu ukazał się 31 sierpnia, w dniu podpisania z komisją rządową porozumienia, na mocy którego mogły powstawać niezależne, samorządne związki zawodowe. W porozumieniu nie uregulowano wyraźnie problemu prasy związkowej, poza ogólnym stwierdzeniem, że nowe związki będą dążyły m.in. do zapewnienia ludziom pracy „odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów” oraz „będą posiadały swoje wydawnictwa”.

Epoka powielaczowa

Tworzeniu ogniw nowego związku zawodowego na terenie całego kraju towarzyszyła prawdziwa erupcja różnorodnych materiałów powielanych – wersji statutu, oświadczeń, informacji. Te powielaczowe materiały wiązały ludzi i ich inicjatywy w poszczególnych regionach kraju i stanowiły nieodzowny środek budowania ruchu. Stopniowo z owego ruchu powielaczowych ulotek i instrukcji zaczął się tworzyć wielki obieg wydawniczy niecenzurowanych biuletynów przeznaczonych „do użytku wewnątrzwiązkowego”. Jako jeden z pierwszych ukazał się 24 września 1980 r. w Gdańsku „Biuletyn Informacyjny Solidarność”. Redakcja zaznaczyła, że jest to kontynuacja „Solidarności” z okresu strajku, zachowano także ciągłość numeracji. Każdy region przystępował do wydawania własnego biuletynu, a wkrótce dołączyły większe zakłady z własnymi gazetkami. Ten obieg wydawniczy był zjawiskiem bezprecedensowym, oznaczał złamanie cenzury na ogromnym obszarze życia społecznego. Chociaż bowiem biuletyny były przeznaczone „do użytku wewnętrznego”, to wobec milionów ludzi, którzy wstępowali do „Solidarności”, było to nader pojemne określenie. Równocześnie jednak słabością tych pism był ich regionalny charakter – biuletyn gdański nie docierał w zasadzie do Warszawy czy na Śląsk, a wydawane tam biuletyny jedynie w pojedynczych egzemplarzach trafiały na Wybrzeże. Brak ogólnopolskiego pisma powodował więc wzmacnianie odrębności regionów oraz utrudniał cyrkulowanie wiadomości ważnych dla wszystkich.

Już pierwsze tygodnie istnienia nowego związku pokazały, jak ważna i jak potrzebna jest mu własna prasa. Centralne i lokalne pisma ogólnoinformacyjne znajdowały się pod

ściłą kontrolą partii i były narzędziami propagandowymi władz. Ich celem nie było informowanie o wszystkim, co czytelników może interesować, ale kształtowanie właściwych zdań władz zainteresowań i opinii. Wiadomości o powstających ogniwach Związku były niemal nieobecne, pojawiały się natomiast w środkach masowego przekazu ataki czy manipulacje, na które można było odpowiadać jedynie w związkowych biuletynach. Postulat dostępu Związku do środków masowego przekazu pojawił się więc już we wrześniu 1980 r.

Negocjacje z władzami

Powstała 17 września Krajowa Komisja Porozumiewawcza, naczelny organ Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, już 6 października przyjęła postulaty związane z dostępem do środków masowego przekazu. Zostały one przekazane przez Lecha Wałęsę wicepremierowi Mieczysławowi Jagielskiemu, głównemu ze strony władz sygnatariuszowi porozumienia gdańskiego. KKP domagała się umożliwienia jej: „1) wydawania własnego dziennika z obiegiem ogólnokrajowym o nakładzie nie mniejszym niż nakład »Głosu Pracy« (wg stanu na dzień 1 czerwca 1980 r.) i w miarę potrzeby systematycznie zwiększanego, 2) wydawania periodyków regionalnych o zasięgach i nakładach im właściwych”. W dalszych punktach uchwały postulowano prawo wydawania książek i broszur oraz dostęp do telewizji i radia¹.

Partyjno-rządowy zespół do spraw rozwiązywania konfliktów omówił 13 października postulaty „Solidarności” i polecił rzecznikowi prasowemu rządu podjęcie rozmów ze Związkiem. Określił przy tym ramy tych rozmów, m.in. wyrażenie zgody na utworzenie przez Związek własnego tygodnika (nie dziennika) oraz tygodników regionalnych w Szczecinie, Katowicach, Wrocławiu i Krakowie. Stwierdzono przy tym, że publikacje „Solidarności” „będą podlegały ogólnie obowiązującym przepisom prawa”. Problemy te omawiano 21 października na spotkaniu rzecznika prasowego rządu Józefa Bareckiego i rzecznika prasowego „Solidarności” Karola Modzelewskiego, któremu towarzyszyli Joanna Duda-Gwiazda i Lech Kaczyński. Do porozumienia tymczasem nie doszło².

W czasie spotkania delegacji „Solidarności” z premierem 31 października głównym tematem była sprawa rejestracji NSZZ „Solidarność”, kwestie płacowe, zaopatrzenia rynku itd. Problem dostępu NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu, w tym pisma związkowego, był jednak dyskutowany jako jeden z bardzo ważnych. „Ustalono – czytamy w oświadczeniu rzecznika prasowego regionu »Mazowsze« – że udzielona zostanie zgoda na wydawanie przez NSZZ »Solidarność« ogólnokrajowego tygodnika z zapewnieniem niezbędnych warunków materialnych i technicznych. [...] Zwolnione zostaną z opłat celnych i opodatkowania przesłane Związkowi maszyny poligraficzne”. Sprawy dostępu Związku do pism regionalnych, względnie wydawania przez „Solidarność” własnych czasopism regionalnych miały omówić komisje ekspertów³. Zapis ustaleń strony rządowej różnił się istotnymi szczegółami: „Na zgłoszoną przez NSZZ »Solidarność« prośbę o wyrażenie zgody na wydawanie tygodnika ustalono, że prośba ta będzie przychylnie rozpatrzona, przy zagwarantowaniu przez kierownictwo związku pełnej odpowiedzialności za zgodność linii tygodnika z zasadami porozumienia gdańskiego. Niezbędne warunki wydawania tygodnika określi zespół roboczy w terminie do 15 listopada br.” Przedstawiciele władz podnosili „konieczność niedopuszczenia do publi-

¹ „Niezależność” nr 2, 16 X 1980. Wymieniony w uchwale „Głos Pracy” był wydawanym przez dziesięciolecie organem oficjalnych związków, podporządkowanych PZPR.

² Archiwum Akt Nowych (AAN), KC PZPR, XI A/1320, k. 1–2.

³ „Niezależność” nr 4, 1 XI 1980.



Tadeusz Mazowiecki z Jerzym Jedlickim

owania w różnorodnych ulotkach i gazetkach nieodpowiedzialnych materiałów”⁴. Władze podkreślały zatem konieczność uzyskania gwarancji dotyczącej linii pisma, starały się także przez zgodę na wydawanie pism oficjalnych, a więc cenzurowanych, doprowadzić do stopniowej likwidacji niecenzurowanych biuletynów wewnętrznych.

Sprawy te – jak można przypuszczać – było dyskutowane w dalszych negocjacjach rzeczników prasowych obu stron. Niestety, nie dysponujemy zapisami z tych rozmów, a jedynie lakoniczną notatką na ten temat przekazaną 23 grudnia na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. Według tej notatki w czasie dalszych rozmów, prowadzonych w komisji roboczej, przedstawiciele „Solidarności” postulowali nakład tygodnika wynoszący milion egzemplarzy, następnie „zeszli” do 800 tys., drukowanie pisma w Domu Słowa Polskiego, lokal redakcyjny w Warszawie. Datę wydania pierwszego numeru określano na 1 stycznia 1981 r. Rozmowy zostały przerwane 24 listopada wobec wielkiego napięcia związanego ze sprawą aresztowania Jana Naroźniaka⁵. Prowadzący rozmowy Karol Modzelewski mówił tego dnia Waldemarowi Kuczyńskiemu, że w sprawie tygodnika wszystko jest załatwione. Ustalono nakład 600 tys. egzemplarzy, choć „Solidarność” negocjowała 800 tys.⁶

Inicjatywa „korowców”

Tymczasem sprawa przyszłego tygodnika stawała się ważną w środowisku warszawskich doradców i działaczy „Solidarności”. Pismo o takim nakładzie i ogólnopolskim zasięgu,

⁴ AAN, KC PZPR, XIA/1317, k. 268–269.

⁵ AAN, KC PZPR, XIA/1320, k. 2–3.

⁶ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 120.

jedynę pismo związkowe sprzedawane w oficjalnym, powszechnym obiegu prasowym, musiało mieć ogromne znaczenie. Byłoby ważnym narzędziem kształtowania linii programowej „Solidarności” we wszystkich dziedzinach, dawałoby możliwość mocniejszego uwypuklenia niektórych zjawisk, tendencji, koncepcji programowych czy postaci. Miało stać się ważnym narzędziem kształtowania stosunków między „Solidarnością” a całym systemem politycznym i społecznym PRL. Trudno się więc dziwić, że potoczyła się ostra rywalizacja o to, które środowiska uzyskają największy wpływ na tygodnik związkowy.

Spór ten był kontynuacją rywalizacji, która trwała od sierpnia 1980 r. Po jednej stronie znajdowała się grupa ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w strajkującej stoczni, której kluczowymi postaciami byli Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Andrzej Wielowieyski, Bohdan Cywiński i Tadeusz Kowalik. Znajdowali oni oparcie w środowisku klubów inteligencji katolickiej oraz większości działaczy takich przedsięwzięciowych ośrodków niezależnej aktywności, jak Towarzystwo Kursów Naukowych oraz Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Przedstawiciele tych trzech środowisk wywarli dominujący wpływ na ukształtowanie się i skład personalny gremium doradczego KKP. Łączyło ich przekonanie o potrzebie działań umiarkowanych, skupienia się na budowaniu związku zawodowego oraz unikania starć i konfrontacji z władzami. Jednym z elementów tego ostatniego był sprzeciw wobec wysuwania się na eksponowane pozycje w związku działaczy KSS „KOR”, którzy przez władze byli utożsamiani z dążeniami „kontrewolucyjnymi”, a ich aktywność w „Solidarności” powodem historycznych pretensji. Środowisko KSS „KOR” z kolei uważało, że odegrało wielką rolę w rozbudzeniu ruchu wolnościowego, niosło od pierwszej chwili pomoc strajkom, dysponuje wieloma doświadczonymi działaczami społecznymi, kadrą publicystów i dziennikarzy prasy niezależnej wydawanej od 1976 r., nie ma więc żadnego powodu, by obecnie miało być od pracy w Związku odsuwane. Tacy działacze KSS „KOR” jak Jacek Kuroń, Adam Michnik, Jan Lityński i inni byli zdolni do formułowania nośnych koncepcji społecznych, politycznych, cieszyli się też ogromną popularnością zarówno jako mówcy i publicyści, jak i ze względu na wieloletnią działalność przeciw reżimowi, która teraz przynosiła owoce. Między tymi dwoma środowiskami potoczyła się rywalizacja o objęcie kierownictwa w tworzącym się tygodniku.

Inicjatywa należała początkowo do „korowców”, a kandydatem na redaktora naczelnego był Konrad Bieliński, od 1977 r. członek KSS „KOR”, w sierpniu 1980 r. redaktor biuletynu „Solidarność” w strajkującej Stoczni Gdańskiej. Właśnie ta funkcja dawała mu szczególnie mandat do ubiegania się o pozycję redaktora naczelnego. Jak wynika z zapisu podsłuchu SB w mieszkaniu Adama Michnika, 6 listopada 1980 r. dyskutował on z Bielińskim kształt przyszłego tygodnika: „pismo takie powinno spełniać oczekiwania czytelników, nie powinno być jednak KOR-owskie lub dysydenckie”. Miało zawierać m.in. działy międzynarodowy, historyczny, listy do redakcji, raz w miesiącu wkładkę literacką. Powinno mieć wysoki poziom. Szata graficzna mogłaby przypominać ówczesną „Politykę” lub „Kulturę”. Padły nazwiska osób, które powinny się znaleźć w redakcji: Joanny Szczęsnej, Kazimierza Dziewanowskiego, Krzysztofa Wolickiego, Andrzeja Paczkowskiego, Michała Mońki, Jana Lityńskiego, Stanisława Barańczaka, kilka dni później mówiono też o Helenie Łuczywo, Stefanie Kisielewskim, Andrzeju Drawiczu. Jako kierownika działu reportażu wymieniano Józefa Kuśmierka⁷. Niemal wszystkie te osoby związane były przed sierpniem 1980 r. z redakcjami „Biuletynu Informacyjnego” lub „Robotnika”, wydawanymi przez KSS „KOR”. Jak odnotowywała SB, pomysłodawcą tej koncepcji pisma był Michnik⁸.

⁷ AIPN, 0248/134, t. 3, k. 120–121, 123–124.

⁸ *Ibidem*, k. 144.

W zapisie podłuchu rozmowy Michnika z Andrzejem Gwiazdą 21 listopada czytamy, że toczy się dyskusja o tym, kto powinien być redaktorem naczelnym tygodnika, z Jackiem Kuro-niem, który „uważa, że osoba neutralna”. Na obawy wyrażone przez Gwiazdę, że władze mogą wymanewrować „Solidarność”, zatem do redakcji powinien wejść Michnik, miał on odpowiedzieć, że dałoby to władzom powód do twierdzeń, iż „KOR-owcy opanowali pismo”⁹.

Zaprzyjaźniony z oboma wówczas skonfliktowanymi środowiskami – ekspertów z TKN oraz KSS „KOR” – Waldemar Kuczyński zanotował, że 5 grudnia u znanego dziennikarza Jerzego Zieleńskiego spotkał się z kilkoma osobami, które miały „pociągnąć” dział ekonomiczny pi-sma, m.in. z Danutą Zagrodzką, Teresą Kuczyńską, Aleksandrem Paszyńskim. „Sporo wąp-pliwości wzbudza kandydatura Konrada Bielińskiego na redaktora naczelnego pisma – pisał Kuczyński. – Była propozycja, żeby kierownictwo objął Karol Modzelewski, ale się nie zgodził. Nie zgodził się też Kazimierz Dziewanowski. Powiedział podobno, że on jako dziennikarz «reżimowy» nie miałby zaufania związkowców”¹⁰. Ze słów Zieleńskiego wynikało, że role w pi-śmie zostały szczegółowo podzielone na wcześniejszych spotkaniach, na których nie było nikogo z gdańskich ekspertów strajkowych. Sekretarzami redakcji mają być: Joanna Szczę-sna i Seweryn Blumsztajn, kierownikiem działu związkowego Helena Łuczywo. To świetne postaci, zastępowane dla prasy niezależnej, twórcy znakomitych pism, ale czy powinni oni tak dominować w «Solidarności»?¹¹ To pytanie stawiał nie tylko Kuczyński.

Nieudana misja Andrzeja Micewskiego

Na początku grudnia 1980 r. atmosfera wokół Polski gwałtownie zgęstniała. W światowych stolicach mówiono o bliskiej groźbie sowieckiej interwencji w Polsce. Najwyższe za-niepokojenie panowało w Waszyngtonie, który ostrzegł Moskwę przed takim krokiem. W Pol-sce, w przededniu spotkania przywódców państw Układu Warszawskiego, w alarmistyczny ton uderzyły władze PZPR. Głęboki niepokój dzielił Episkopat Polski, ale także analizujące sytuację polityczną gremia „Solidarności”. SB odnotowała, że w dniach 6–8 grudnia śro-dowisko KSS „KOR” było mocno zaniepokojone możliwością interwencji, zastanawiano się nad tym, czy chodzi o wojnę nerwów, czy realną groźbę. Atmosfera tych dni zapewne wywarła też wpływ na decyzje dotyczące tygodnika.

W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się notatka dyrektora departamentu IV MSW gen. Konrada Straszewskiego z 7 grudnia 1980 r. Pisał on, że Wałęsa obawia się dominacji środowiska KSS „KOR” i stara się zbliżyć jeszcze bardziej do Episkopatu. „Zwrócił się także o pomoc w zorganizowaniu redakcji naczelnej czasopisma i wydawnictwa NSZZ oraz redakcji ds. radia i telewizji. Prosił o rekomendacje ludzi, do których miałby zaufanie”. U bp. Bronisława Dąbrowskiego odbyło się spotkanie z udziałem Wałęsy, Tadeusza Mazo-wieckiego, Andrzeja Wielowieyskiego, Andrzeja Micewskiego i ks. Alojzego Orszulika. Usta-lono, że Kościół zarekomenduje na redaktora naczelnego pisma i wydawnictwa Micew-skiego, a na redaktora do spraw radia i telewizji Wielowieyskiego. Niechęć wobec tych wniosków miał wyrazić Mazowiecki, który zauważył, że Wielowieyski ma zająć się organizo-waniem ośrodka ekspercko-szkoleniowego „Solidarności”, Micewski natomiast jest czło-

⁹ *Ibidem*, k. 142–143.

¹⁰ Kazimierz Dziewanowski pracował w tygodniku „Literatura”, ponadto współpracował pod pseudonimem z „Biuletynem Informacyjnym” KSS „KOR”, zasiadał też od 1979 r. w Ze-spole Ustługowym DiP-u.

¹¹ W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 132.

wiekem chorym (istotnie, Micewski od lat cierpiał na ciężkie upośledzenie wzroku)¹². Mimo tych zastrzeżeń Wałęsa podyktował 6 grudnia 1980 r. pismo następującej treści: „Krajowa Komisja NSZZ »Solidarność« powierza redaktorowi Andrzejowi Micewskiemu zorganizowanie i redakcję naczelną czasopisma i wydawnictwa Związku. Upoważniamy redaktora Micewskiego do prowadzenia rozmów z władzami w celu uzyskania koncesji, lokalu, papieru i środków technicznych dla tygodnika i wydawnictwa”. Pytany, jak wyobraża sobie pismo, Wałęsa miał powiedzieć, że „jego objętość musi się równać »Polityce«, a koncepcję ma opracować Micewski i przedstawić do akceptacji”¹³. Treść pisma wskazywała, że Micewski ma nie tylko kompletować redakcję, ale również przejąć od Modzelewskiego główną rolę w negocjowaniu z władzami licznych spraw związanych z uruchomieniem pisma.

Andrzej Micewski był postacią czynną w życiu publicznym od początku lat pięćdziesiątych, zawsze w środowiskach katolickich. Początkowo był jednym z przywódców Stowarzyszenia PAX, z którego wystąpił jesienią 1956 r. W latach sześćdziesiątych był publicystą „Więzi”, opublikował wówczas kilka bardzo poczytnych książek o II Rzeczypospolitej. Jednocześnie przez kilka lat zmagał się z redaktorem naczelnym „Więzi” Mazowieckim o linię pisma, którą chciał uczynić bliższą oczekiwaniom władz. Do otwartego konfliktu doszło w marcu 1968 r. i od tego czasu stosunki między Mazowieckim i Micewskim były lodowate. W latach siedemdziesiątych Micewski publikował w „Tygodniku Powszechnym”, ogłosił w Paryżu historię PAX-u i Znak, ale od środowisk opozycyjnych trzymał się z daleka. Zbliżył się natomiast do ks. Orszulika, bp. Dąbrowskiego i za ich pośrednictwem do kardynała Wyszyńskiego. Z końcem dekady uchodził za jednego z jego doradców politycznych. W rozmowach z opozycyjnymi znajomymi, w tym niżej podpisanym, deklarował życzliwy stosunek do „Solidarności”, ale jednocześnie ogromny sceptycyzm co do szans powodzenia wielkich przemian. Oceniał, że ZSRR nie pogodzi się z rozluźnieniem kontroli nad Polską, a sowiecka interwencja jest więcej niż prawdopodobna. Za swoją misję uznawał hamowanie radykalizmu „Solidarności”.

Z zachowanych w IPN dokumentów wynika, że Micewski szedł dużo dalej. Wspomniany gen. Straszewski po rozmowie z Micewskim zanotował 7 grudnia, że ten podejmie się obowiązków redaktora naczelnego tygodnika „Solidarności”, jeżeli: „a) zapewnimy, że w czasie likwidacji NSZZ nie zostanie aresztowany (uważa, że kiedyś do tego musi dojść), b) będzie wiedział, że jest polityczna decyzja na wydawnictwa i czasopismo, c) będzie miał kontakt z kompetentnym człowiekiem z KC [PZPR] lub Urzędu ds. Związków Zawodowych, z którym będzie mógł merytorycznie konsultować kierunek pisma, d) będzie miał zgodę na zaangażowanie w redakcji kogoś z KOR-u (boi się, że całkowite wyeliminowanie KOR-u spowoduje, że będą go rozrabiali na Zachodzie), e) pismo nie będzie miało charakteru chadeckiego (wyraźnie powiedział o tym Dąbrowskiemu i Orszulikowi), f) Resort MSW udzieli mu pomocy w doborze ludzi (ostrzec przed ludźmi niebezpiecznymi, chciałby uzgadniać z nami angażowanych ludzi)”¹⁴. Jeśli słowa gen. Straszewskiego ściśle oddają przebieg rozmowy, to stawiają Micewskiego w bardzo niekorzystnym świetle.

Oczywiście, w rozmowach z potencjalnymi redaktorami i publicystami Micewski nie wspominał o gen. Straszewskim, podkreślał natomiast poparcie udzielane mu przez Episkopat.

¹² Tadeusz Mazowiecki nie przypomina sobie takiej narady. Pamięta, że o mianowaniu Micewskiego dowiedział się bez uprzednich rozmów na ten temat. Relacja T. Mazowieckiego (VI 2005 r.).

¹³ AIPN, 00191/14, k. 294–295.

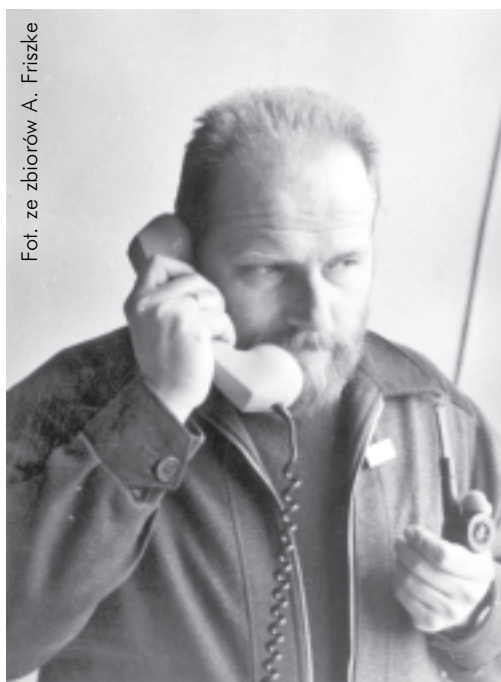
¹⁴ *Ibidem*, k. 295.

Reakcja środowiska korowskiego była skrajnie krytyczna. Wieczorem 6 grudnia do Kuronia przybyli Andrzej Gwiazda, Karol Modzelewski, Konrad Bieliński i Jan Józef Lipski, by radzić, co uczynić wobec decyzji Wałęsy. Adam Michnik miał ocenić, że Micewski jest ostatnią osobą, która nadawałaby się na to stanowisko, oraz zobowiązał się, że pójdzie do niego z Kuroniem i nakłoni Micewskiego do rezygnacji. Kuroń w rozmowie z Bronisławem Geremekiem 7 grudnia miał namawiać do wspólnego wywarcia nacisku na Wałęsę, aby zmienił decyzję. Geremek, dzieląc negatywną ocenę Micewskiego, miał powiedzieć, że nie będzie się mieszał do tej sprawy. Jednocześnie wyraził opinię, że zarówno KOR, jak Episkopat postępują metodą faktów dokonanych w sprawie tygodnika¹⁵.

Tymczasem Micewski w rozmowie z Karolem Modzelewskim zaproponował mu wejście do redakcji. W niedzielę 7 grudnia Micewski spotkał się z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem. Udział w redakcji

mieli oni uzależnić od przyjęcia do pisma kilkunastu osób związanych z redakcjami „Biuletynu Informacyjnego” i „Robotnika”, przeważnie wymienianych w poprzednich ustaleniach składu redakcji. Micewski wstępnie godził się na te warunki, ale miał oświadczyć, że ze swej strony także proponuje kilkanaście osób. W poniedziałek 8 grudnia spotkał się z Mazowieckim, który chłodno potraktował propozycję współpracy. Wieczorem tego dnia Micewski był gotów powierzyć funkcje zastępców redaktora naczelnego Bielińskiemu i Modzelewskiemu¹⁶. Nie wiadomo, jak te fakty pogodzić z treścią i wymową cytowanych wyżej dokumentów. Czyżby Micewski grał jeszcze ostrzej i ryzykowniej, próbując przechytryć partnerów? A jeśli tak, to których?

Tymczasem 10 i 11 grudnia obradowała Konferencja Episkopatu Polski, która zajmowała się m.in. napiętą atmosferą wokół Polski i groźbą sowieckiej interwencji. W ogłoszonym następnie komunikacie padły słowa: „Nie wolno podejmować takich działań, które mogłyby narazić naszą Ojczyznę na niebezpieczeństwo zagrożenia wolności i państwowości. Wysiłki wszystkich Polaków muszą zmierzać do umocnienia zapoczątkowanego procesu odnowy i stwarzania warunków wykonania umowy społecznej między władzą a społeczeństwem”¹⁷. Naza jutrz po konferencji rzecznik prasowy Episkopatu ks. Alojzy Orszulik na spotkaniu z korespondentami zachodnich agencji prasowych stwierdził, że zacytowana uwaga w komunikacie odnosi się także do niektórych środowisk opozycyjnych, takich jak KPN i KSS „KOR”, przy czym wymienił Jacka Kuronia i jego artykuł w „Robotniku”, który „daje powód do oskarżenia ze



Fot. ze zbiorów A. Friszke

Bohdan Cywiński

¹⁵ AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 84.

¹⁶ Notatka autora z rozmowy z A. Micewskim wieczorem 8 XII 1980 r., zbiory autora.

¹⁷ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. III, 1975–1989, Pelplin 1996, s. 190.

strony Bloku, że w Polsce mamy do czynienia z kontrrewolucją¹⁸. Otwarta krytyka KSS „KOR”, zwłaszcza Kuronia, ze strony rzecznika Episkopatu rozeszła się szerokim echem i wpłynęła również na pozycję tego środowiska w budowaniu załączków przyszłego tygodnika.

Kuroń, Michnik i Modzelewski rozmawiali 15 grudnia o sytuacji powstałej wokół redakcji tygodnika i kandydatury Micewskiego. Kuroń mówił, że 13 grudnia pogodził się z faktem, iż Micewski będzie redaktorem naczelnym, ale liczył, że jego zastępcami będą osoby związane ze środowiskiem korowskim. Obecnie jednak jest przekonany, że Micewski usiłuje wyeliminować z tygodnika wszystkie osoby związane z KSS „KOR”¹⁹.

Pod koniec grudnia misja Micewskiego zakończyła się fiaskiem. Kompromis ze środowiskiem KSS „KOR”, którego próbował, był całkowicie egzotycznym sojuszem. Redaktorzy przedsierniowej prasy podziemnej mieli jak najgorsze mniemanie o naczelnym. Konrad Bieliński przewidywał, że w przyszłej redakcji byłyby nieustające komplikacje, kłótnie, niemożność realizowania się redaktorów, i był skłonny wycofać się z planowanego przedsięwzięcia²⁰. Micewski z kolei podkreślał trudność przekonania władz kościelnych do znacznego udziału korowców. Jego zdaniem: „Wyszyński zawsze uważał, że Polacy to z jednej strony partia, z drugiej Kościół. Sił pośrednich nie dostrzegał, uważał je za wtórne lub nieliczne”. Tymczasem „od sierpnia pokazuje się, że społeczeństwo jest pluralistyczne, że są w nim różne siły, a autorytet Kościoła w sprawach politycznych nie jest bezapelacyjny. Jest to przedmiotem frustracji Kardynała”. Nie potrafiąc pogodzić tych sprzeczności, 26 grudnia 1980 r. Micewski złożył rezygnację na ręce Wałęsy²¹. Według informacji SB na dymisie Micewskiego wpłynęły rozmowy z Kuroniem i Michnikiem²².

Pozytywna decyzja władz

Pojawienie się Micewskiego w roli redaktora naczelnego być może jednak przyszłemu tygodnikowi pomogło, zmniejszając blokady po stronie władz. Tuż przed Bożym Narodzeniem na posiedzenie Biura Politycznego odbywające się 23 grudnia 1980 r. Stefan Olszowski, odpowiedzialny m.in. za sprawy prasy, skierował przygotowany przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR wniosek, w którym pisano: „Wobec stałego nacisku »Solidarności« konieczne jest sfinalizowanie sprawy tygodnika. Należałoby z naszej strony zająć następujące stanowisko:

– domagać się przedstawienia przez »Solidarność« szczegółowego ideowo-politycznego programu pisma. Należałoby przy tym wyraźnie podkreślić, że powinno to być pismo o charakterze związkowo-społecznym,

¹⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 453.

¹⁹ AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 96.

²⁰ Notatka A. Friszke z rozmowy z Konradem Bielińskim 20 XII 1980 r., zbiory autora.

²¹ Notatka A. Friszke z rozmowy z A. Micewskim 10 I 1981 r., zbiory autora. Micewski nadal bardzo pesymistycznie oceniał perspektywy rozwoju sytuacji. „Jest pewny, że interwencja będzie. Pytanie tylko, kiedy. Za miesiąc, dwa, trzy czy za pół roku. [...] Jego zdaniem taktyka Rosjan polegać będzie na maksymalnym zmęczeniu Zachodu polskim problemem, wykazaniu »polskiej anarchii« i płynących z niej dla świata zagrożeń, wszystko by odwrócić sympatię od Polski. Wtedy wejdą jako siła ładu i porządku. Reakcja Zachodu będzie słańbka, o wiele słabsza niż na Afganistan. Micewski nie wierzy w siłę oporu. Twierdzi, że opór będzie mały. Zastraszenie będzie wielkie” (*ibidem*).

²² AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 111. Por. A. Micewski, *Katolicy w potrzasku*, Warszawa 1993, s. 78–79.

– domagać się likwidacji wydawnictw »Solidarności« formalnie przeznaczonych do użytku wewnętrznego, ale rozpowszechnianych w szerokim zakresie i zawierających treści niezgodne z zawartym porozumieniem [...]

– zażądać przedłożenia składu kierownictwa redakcji, wyrazić zgodę na nakład rządu 500 tys. egz. [...]

– wyrazić zgodę na lokal dla redakcji w Warszawie²³.

Decyzje zgodne z tymi propozycjami zostały podjęte.

Warto zatrzymać się jeszcze nad notatką Olszowskiego, gdyż ukazuje ona stan posiadania NSZZ »Solidarność« w prasie oraz odzwierciedla zamierzenia władz. W chwili podejmowania decyzji Związek dysponował statą rubryką w »Dzienniku Bałtyckim«, tygodnikiem »Solidarność Jastrzębie« o nakładzie 15 tys. egzemplarzy (zgłaszano postulat zwiększenia nakładu do 100 tys.), tygodnikiem »Jedność« w Szczecinie o nakładzie 15 tys. egzemplarzy, »wydawany całkowicie poza cenzurą«. »Solidarność« otrzymała zgodę na wydawanie »Jedności« w nakładzie 100 tys. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraziło zgodę na wydawanie ogólnopolskiego pisma branżowego poligrafów. »Ponadto »Solidarność« praktycznie rzecz biorąc opanowała pewną ilość (trudną w tej chwili do ustalenia) gazet zakładowych, a także wydaje różnego rodzaju biuletyny i ulotki o charakterze nieperiodycznym«. W wielu regionach MKZ-y zwracają się o udostępnienie związkowi rubryk w prasie terenowej, wobec czego władze wojewódzkie zalecają kierowanie tych postulatów do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ »Solidarność«. Jak wynika z cytowanego wyżej postanowienia, władze dążyły do stopniowej likwidacji niecenzurowanych biuletynów i przeniesienia całej prasy związkowej w ramy kontrolowane przez cenzurę zwaną oficjalnie Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Planowano zweryfikować liczbę i nakłady gazet zakładowych i branżowych, a te, które pozostaną, winny »podlegać obowiązującym przepisom prasowym i cenzurze«. Zamierzano także doprowadzić do zinventoryzowania wszelkich urządzeń poligraficznych znajdujących się w posiadaniu »Solidarności« oraz »egzekwowanie obowiązujących przepisów prawa co do ich wykorzystania«²⁴.

Niezależnie od tych planów i nadziei, decyzje Biura Politycznego z 23 grudnia miały fundamentalne znaczenie, otwierały bowiem drogę do dalszych działań niezbędnych przy organizacji pisma – rozmów o przydziale papieru, drukarni, zasadach kolportażu itd.

Redakcja Tadeusza Mazowieckiego

Wobec rezygnacji Micewskiego nastąpiła całkowita zmiana koncepcji. Funkcję redaktora naczelnego tygodnika Wąteśa powierzył Tadeuszowi Mazowieckiemu, który kierował Komisją Ekspertów w czasie strajku sierpniowego, następnie budował ekipę doradcą KKP i współdziałał z Wąteśą w trudnych negocjacjach z władzami w sprawie rejestracji Związku. Na posiedzeniu KKP w Gdańsku 7 i 8 stycznia 1981 r. została podjęta uchwała: »Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ »Solidarność« powołuje pana Tadeusza Mazowieckiego na redaktora naczelnego organu ogólnozwiązkowego – tygodnika »Solidarność«. KKP powierza panu Tadeuszowi Mazowieckiemu sformowanie zespołu redakcyjnego jak też określenie charakteru czasopisma zgodnie z zawartymi w statucie celami NSZZ »Solidarność«²⁵.

²³ AAN, KC PZPR, XIA/1320, k. 4–5.

²⁴ *Ibidem*, k. 4–5.

²⁵ *Dokumenty KKP 19 XI 1980–1 II 1981*, Gdańsk, luty 1981, s. 19. Jedynym dotychczas opracowaniem o »Tygodniku Solidarność« jest artykuł Jagienki Wilczak, *Szelest legendy* w »Polityce« nr 3, 22 stycznia 2005.

Tadeusz Mazowiecki miał duże doświadczenie jako wieloletni redaktor katolickiego miesięcznika „Więź”. Miał też duże doświadczenie polityczne jako osoba czynna od trzech dziesięcioleci w działalności publicznej. Zaczynał ją w Stowarzyszeniu PAX, ale już w 1956 r. był współzałożycielem i odtąd jednym z przywódców Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, a w latach 1961–1971 zasiadał w Sejmie jako jeden z pięciu postów Koła Znak. Należał do inicjatorów zbliżenia katolickich i niekatolickich krytyków systemu, opowiadał się m.in. za niezależnością związków zawodowych od kontroli partyjno-administracyjnej. W 1977 r. był rzecznikiem głódówki korowskiej w kościele św. Marcina, a w 1978 r. współzałożycielem Towarzystwa Kursów Naukowych. Miał zatem szerokie kontakty i ugruntowaną pozycję w środowisku KIK-ów, wśród księży i biskupów (w tym osobista znajomość z Janem Pawłem II), w wielu środowiskach inteligencji humanistycznej, twórczej, naukowej, w kręgu działaczy KSS „KOR”. Był także osobą znaną za granicą, zwłaszcza we Francji i w Niemczech Zachodnich, jako od wielu lat uczestnik dialogu polsko-niemieckiego. Nie był też postacią nieznaną w kręgach władzy, aczkolwiek postrzeganą tam negatywnie. Do tych bogatych doświadczeń dopisywał od sierpnia 1980 r. nową kartę jako czołowy doradca „Solidarności”²⁶.

Jako redaktor naczelny miesięcznika „Więź” Mazowiecki dbał, by każdy numer miał logiczną konstrukcję i przesłanie. Proporcje tekstów, ich tytuły, akcenty w tekstach programowych, użyte słowa – wszystko to miało swoje znaczenie i tworzyło element przesłania do czytelnika, a gdy było trzeba – do politycznego partnera. Z tymi doświadczeniami Mazowiecki przychodził do tygodnika, który miał kształtować miliony czytelników, ale też być czytany przez przeciwników „Solidarności” w kraju i za granicą. Sposób redagowania pisma i artykuły polityczne miały zwiększać szansę „Solidarności” na przetrwanie i Polski na stopniowe poszerzanie granic wolności. By to osiągnąć, tygodnik powinien być odważny, ale i roztropny, uderzać we wrogów „Solidarności”, ale też nie prowokować tych, którzy byli niezdecydowani. Za granicą – wschodnią granicą – miał starać się budować przekonanie, że to, co dzieje się w Polsce, jest sprawą Polaków, nie zagraża globalnemu porządkowi, spokojnie i konsekwentnie oswajając Kreml z polską odmiennością.

W kilka lat później, wspominając ten czas, Mazowiecki mówił o „Solidarności”: „Chodziło o to, by to, co się stało – mogło żyć, żeby nie było tylko fajerwerkiem, jak wiele pięknych i wzniosłych chwil w naszej historii. Byłem przekonany, że jeśli uda się to przetrwać w istnienie, jeśli to ocaleje – zmieni obraz kraju. Dlatego motywem mojego postępowania było przetrwanie »Solidarności«. Wspominając przeciwników po stronie PZPR, dodawał: „W moim przekonaniu możliwe było dotarcie do jakiegoś punktu nadrzędnego, w którym można się było spotkać”²⁷. W rozmowie z Janiną Jankowską przyznawał: „w polityce należy iść do przodu, ale należy w tym pójściu do przodu być obliczalnym. [...] Nie ma żadnej wątpliwości, życie mnie tego nauczyło i całe doświadczenie »Solidarności«, że nic się w Polsce bez nacisku nie stanie, ale również w tym nacisku trzeba być obliczalnym. Niestychanie ważne jest, żeby było wiadomo, że posuniemy się dotąd i dalej nie”²⁸.

²⁶ Por. A. Friszke, *Tadeusz Mazowiecki [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. I, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000; także A. Friszke, *Wartości i rozdroża (1958–1980) [w:] Tadeusz Mazowiecki. Polityk trudnych czasów*, red. W. Kuczyński, Z. Psota, Warszawa 1997.

²⁷ Kryzys słowa. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, „Karta” 1987, nr 4, s. 110.

²⁸ J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2003, s. 154.

Budując redakcję, Mazowiecki zamierzał oprzeć się na wielu środowiskach. Funkcje swoich zastępców powierzył Bohdanowi Cywińskiemu, działaczowi KIK i TKN, autorowi słynnej książki *Rodowody niepokornych*, a w sierpniu 1980 r. także członkowi gdańskiej Komisji Ekspertów, oraz Kazimierzowi Dziewanowskiemu, znanemu dziennikarzowi, reportażyście, eseiście, związanemu z tygodnikiem „Literatura”, ponadto od 1979 r. członkowi kierownictwa Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Sekretarzem redakcji został Artur Hajnicz, niegdyś dziennikarz „Życia Warszawy”, przed laty wielki zwolennik rad robotniczych, w 1968 r. usunięty z redakcji za „rewizjonizm”.

Ułożenie koncepcji pisma i poszczególnych działów redakcyjnych było bardziej skomplikowane. Stosunkowo najłatwiejszym rozwiązaniem było powierzenie kierownictwa działu ekonomicznego Waldemarowi Kuczyńskiemu, opozycjoniście o stażu sięgającym 1965 r., wykładowcy TKN, członkowi gdańskiej Komisji Ekspertów, autorowi książki o gospodarce dekady Gierka pt. *Po wielkim skoku*, którą niezwykle pozytywnie oceniało środowisko ekonomistów, niezależnie od występujących w nim podziałów politycznych²⁹. Kuczyński, jak o tym wspomniano, był też zaangażowany w tworzenie pierwszej redakcji tygodnika, i zarówno z tej racji, jak wieloletnich przyjaźni, mógł być łącznikiem ze środowiskiem KSS „KOR”. Dział prawny pisma objęła Jolanta Strzelecka, trzydziestoletnia dziennikarka związana dotychczas z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, przyjacielsko także z kręgiem „Res Publici”, a do sprawy tworzenia tygodnika wciągnięta przez Micewskiego. Obsada pozostałych działów pisma nie była oczywista.

Mazowiecki zorganizował bardzo szeroką naradę osób reprezentujących wiele różnych środowisk ideowych warszawskiej opozycji i „Solidarności”. Spotkanie odbyło się na terenie Politechniki Warszawskiej. Przybyło około stu osób w różnym wieku, ale z przewagą młodych. Oprócz literatów, publicystów, historyków z publicystycznym zacięciem, np. Andrzeja Kijowskiego, Kazimierza Dziewanowskiego i Jerzego Jedlickiego, redaktorów „Biuletynu Informacyjnego” Joanny Szczęsnej i Seweryna Blumsztajna, redaktorów „Robotnika”, było znaczne grono młodzieży KIK-owskiej i współpracowników „Więzi”. Zebranie to przebiegało pod ogólnym hasłem: jak wyobrażamy sobie tygodnik, czego od niego oczekujemy.

Urządząc na jednym z pięter głównego gmachu Politechniki, Mazowiecki zapraszał na rozmowy kolejne osoby, przedstawiał im swoje wyobrażenia i życzenia oraz pytał o za-



Fot. ze zbiorów A. Friszke

Krzysztof Czabański

²⁹ Por. G. Majchrzak, *Waldemar Kuczyński [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. II, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002.

mierzenia interlokutora. Tak zatrudnił wielu członków redakcji, w tym 14 lutego niżej podpisanego, powierzając mu dział historyczny pisma. Wśród twórców tygodnika silnie było przekonanie, że musi się on różnić w zasadniczy sposób od pozostałej prasy wydawanej w PRL. Różnica musi dotyczyć nie tylko odmiennej perspektywy ideowej, właściwej dla „Solidarności”, ale także możliwie bliskiej więzi z czytelnikami. Nie powinno się traktować ich „z góry”, co interpretowano jako konieczność publikowania artykułów napisanych zrozumiałym językiem, ale bez nadmiernego upraszczania i dydaktyzmu. Na łamach pisma powinny także w stopniu większym niż gdziekolwiek indziej być zamieszczane głosy czytelników, ich spostrzeżenia i refleksje. Dział listów miał być więc jednym z najważniejszych w piśmie, a jego zorganizowania podjęła się Wanda Wojnicz, związana ze środowiskiem literackim. Wkrótce potem w dziale listów zatrudniono co najmniej kilka niezwykłych indywidualności, m.in. Małgorzatę Łukasiewicz (tłumaczkę literatury niemieckiej), Stanisławę Domagalską, Ryszarda Holzera, Krzysztofa Gottesmana, Macieja Cisto, Piotra Stańczyka, Wojciecha Brojera.

Wyzwanie ze strony „AS-a”

Najtrudniejszym problemem było ułożenie stosunków tworzącej się redakcji ze środowiskiem KSS „KOR”, które boleśnie odczuło odebranie mu prawa pierwszeństwa w tworzeniu pisma, z Mazowieckim zaś miało konflikt ciągnący się od Sierpnia. Wejścia do redakcji czy nawet podjęcia z nią współpracy już na wstępie odmówiło wiele ważnych osób z tego kręgu. Jednocześnie jednak – według informacji SB – Kuroń uważał, że współpraca z powstającym „Tygodnikiem Solidarność” jest potrzebna, kilka osób powinno wejść do zespołu, zastanawiał się też nad możliwością współpracy „Tygodnika” z wydawanym poza cenzurą „Robotnikiem”³⁰.

Wcześniej jeszcze, 24–25 stycznia 1981 r., w Hucie Katowice odbył się Zjazd Prasy Związkowej, w którym wzięli udział przedstawiciele 24 redakcji biuletynów związkowych z wielu województw. Uznano, że należy dążyć do niezależności prasy związkowej od prezydów zarządów regionów, co umożliwi zachowanie przez prasę funkcji kontrolnych, także wobec instancji związkowych. Wykluczono poddanie w przyszłości związkowych biuletynów cenzurze prewencyjnej. Postanowiono powołać wspólną Agencję Prasową „Solidarności”, która miała zbierać informacje o poczynaniach związku w skali centralnej i regionalnej oraz wydawać periodyczny biuletyn zawierający też wszystkie oświadczenia, komunikaty, uchwały władz związkowych. Ustalono, że centrala agencji będzie się mieściła w regionie „Mazowsze”, a jej redaktorem naczelnym została Helena Łuczyno³¹.

Powstanie „AS-a”, gdyż pod taką nazwą agencja będzie już wkrótce powszechnie znana, było swego rodzaju wyzwaniem dla tygodnika. Gdyby doszło do porozumienia między jego redakcją a Mazowieckim, tworzony „Tygodnik Solidarność” uzyskałby silną i kompetentną redakcję związkową, brak takiego porozumienia groził konfliktami, a z pewnością oznaczał konieczność budowania działu związkowego od podstaw. Rozmowy, toczone m.in. przy zaangażowaniu Cywińskiego, nie przyniosły rezultatów. Twórcy „Tygodnika Solidarność” byli gotowi przyjąć do redakcji poszczególne osoby, najchętniej Helenę Łuczyno i Joannę Szczęsną, ale nie szerszy zespół, tymczasem dwie świetne redaktorki niecenzurowanej prasy przedsierpniowej nie zamierzały się izolować od swoich dotychczasowych współ-

³⁰ AIPN, 0204/1417, t. 42, k. 16.

³¹ „Niezależność” nr 16, 18 II 1981.

pracowników. Do porozumienia nie doszło³². „AS” z tygodnia na tydzień nabierał coraz większego znaczenia, a redakcję związkową tygodnika należało tworzyć od zera.

Zajął się tym Jarosław Szczepański, trzydziestoletni dziennikarz pracujący dotychczas w „Expressie Wieczornym”. W dziale związkowym Mazowiecki zatrudnił Józefa Ruszara, Zytę Oryszyn, Macieja Ziębę z Wrocławia (po paru miesiącach wstąpił do zakonu dominikanów) i Jana Dworaka, ważną postać opozycji demokratycznej, byłego redaktora „Opinii” i działacza ROPCiO, a także Jerzego Modlingera, którego wkrótce zastąpił Mateusz Wyrwich. Niebawem doszła Katarzyna Banachowska. Zespół ten zajmował się przede wszystkim gromadzeniem i redagowaniem informacji, które zamieszczane były w większości na drugiej i przedostatniej stronie tygodnika.

Rok 1981 określano też jako czas „rewolucji teleksowej” – z komisji zakładowych płynęły bowiem za pośrednictwem teleksów tysiące informacji do agencji związkowych i właśnie „Tygodnika Solidarność”. Wyłuskując najważniejsze wiadomości spośród zalewu papierowych taśm, dział informacji związkowej przygotowywał serwisy na drugą i przedostatnią stronę tygodnika, które były redagowane najpóźniej. Teleksami płynęły też szersze relacje, wykorzystywane na innych stronach pisma. Informacje, czasami ułamki informacji, stanowiły też nieraz impuls dla reporterów tygodnika, by ruszyć w podróż i dokładniej badać sprawę na miejscu. Stopniowo z tego działu wychodziły barwne reportaże i rzeczowe sprawozdania o „Solidarności” w poszczególnych regionach. Oceny i analizy tego, co w związku się dzieje, oraz wynikająca stąd publicystyka powstawały w kilku działach i na samodzielnych stanowiskach publicystycznych Wojciecha Arkuszewskiego (byłego współpracownika KOR-u i redakcji „Głosu”) i Józefa Duriasza, znanego wówczas aktora.

Do redakcji wszedł Krzysztof Wyszowski, jeden z twórców Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i uczestnik sierpniowego strajku, podczas którego pracował w redakcji biuletynu „Solidarność”. Wtedy też zawarł znajomość i podjął bliższą współpracę z Mazowieckim. Po konflikcie z grupą działaczy bliskich KSS „KOR” Wyszowski opuścił biura gdańskiego MKZ. Jego wejście do redakcji było znaczącym gestem Mazowieckiego wobec tego zastęzonego przedsierpniowego działacza, nie przez wszystkich jednak dobrze przyjętym.

Na czele działu społecznego stanęła początkowo Wiesława Grochola, dziennikarka o znacznym doświadczeniu, a wkrótce przybyły z „Polityki” Ernest Skalski. Wspierali ich Krystyna Jagiełło i Andrzej Kaczyński, niebawem dołączyli Krzysztof Czabański (poprzednio „Kultura”) oraz Małgorzata Niezabitowska i – przesunięty z działu listów – Krzysztof Gottesman. Dział społeczny, jak sama nazwa o tym mówiła, zajmował się różnorodnymi sprawami społecznymi, gdyż tygodnik miał ambicję mówienia o Polsce, a nie tylko o wąsko pojętych sprawach związkowych. Jego zainteresowania i kompetencje zajął się działem ekonomicznym, w którym pracowali Piotr Rachtan i Teresa Kuczyńska, oraz prawnym, który wzbogaciła swym piórem Wanda Falkowska, znana dziennikarka, która dla tygodnika porzuciła „Politykę”.

Dopełnieniem kształtu wewnętrznego pisma były dział historyczny z jedną osobą – Andrzejem Friszke – oraz dział kulturalny z krytykiem filmowym Krzysztofem Kłopotowskim

³² W opracowaniu SB dotyczącym powstawania „Tygodnika Solidarność” odnotowano, że kierownictwo redakcji przeprowadziło rozmowę z Sewerynem Blumsztajnem, członkiem KSS „KOR” i redaktorem „Biuletynu Informacyjnego”, o możliwości jego przejścia do pracy w tygodniku. Blumsztajn postawił jako warunek wejście do redakcji czterech osób, których byłby kierownikiem. Mazowiecki się na to nie zgodził i podjął rozmowy z Joanną Szczęsną i Anką Kowską (sic!). Obie postawiły ten sam warunek – wraz z nimi musi pracować Blumsztajn. Do porozumienia nie doszło (AIPN, 0236/276, t. 1, k. 21).

jako kierownikiem, którego wspierała Anna Schiller, nieco później doszedł Mirosław Kowalski. Małgorzata Cywińska prowadziła dział rodzinny.

Kierownikiem działu administracyjno-kadrowego był liczący wówczas 61 lat Tomasz Wolfram, związany z KIK. Mało kto wiedział wówczas, że ma on za sobą niezwykłą przeszłość – w 1945 r. był adiutantem komendanta głównego NSZ i przeszedł przez długie i ciężkie więzienie stalinowskie. Głównym księgowym został Tadeusz Mądrach. Redaktorem graficznym mianowano Jana Bohuszewicza, wcześniej zatrudnionego w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. Stopniowo coraz bardziej rosnęło znaczenie redaktora technicznego Andrzeja Karczewskiego. Latem doszło do zmiany szaty graficznej, którą wniosła Magdalena Hollender, nowy redaktor graficzny.

Skład redakcji dopełniał sekretariat naczelnego redaktora, który tworzyły Małgorzata Szejna i Anna Cisto. Archiwum prowadził Krzysztof Szurmak. Fotoreporterami byli Aleksander Kęplisz, Lesław Wdowiński, Andrzej Szarkowski. W życiu redakcji zaznaczył swą obecność wesoty i koleżeński kierowca redakcyjny – Tadeusz Kopczyński.

Zmiany w kierownictwie tygodnika

W tym składzie redakcja pracowała przez kilka następnych miesięcy. Poważniejsze zmiany dotyczyły jedynie jej kierownictwa. W maju ustąpił ze stanowiska zastępcy redaktora naczelnego Dzięwanowski i odszedł z zespołu. Odbyło się to bez rozgłosu, polemik, a nawet większość kierowników działów nie wiedziała, co było powodem rozstania. W istocie był to spór między politykiem i dziennikarzem. Mazowiecki chciał oddziaływać w pewnym kierunku, jego pismo miało być narzędziem kształtowania postaw i polityki „Solidarności”. Ponościł też bezpośrednią odpowiedzialność przed Komisją Krajową „Solidarności” jako wydawcą tygodnika. Dzięwanowski pragnął pisma, w którym dziennikarze mogą przedstawiać różnorodne poglądy i postawy mieszczące się w ramach szerokiego ruchu „Solidarności”. Na miejsce Dzięwanowskiego awansował Waldemar Kuczyński. W maju również Artur Hajnicz przeszedł ze stanowiska sekretarza redakcji na etat publicysty. Sekretarzem redakcji został Krzysztof Wyszkowski. W czerwcu pojawiła się „stopka”, w której umieszczono nazwiska czterech osób tworzących ścisłe kierownictwo redakcji. Jesienią 1981 r., po Zjeździe „Solidarności”, sekretariat wzmocnił Jan Dworak, a także Nina Gładziuk.

Zmiany te były wynikiem panujących w redakcji różnic między zawodowymi dziennikarzami, którzy przychodzili z doświadczeniem pracy w tygodnikach lub dziennikach, a „amatorami”, często wywodzącymi się z prasy podziemnej, którzy wręcz nie chcieli podporządkować się stylowi i rygorom „normalnego” tygodnika. Mimo różnic perspektyw stopniowo te napięcia zacierają się i zespół pracował harmonijnie. Okazało się, że te dwa światy nie są tak odrębne, a wspólnota celów i poglądów na sprawy zasadnicze łączy. Co więcej, na łamach „Tygodnika Solidarność” szybko wybijały się nazwiska bardzo młodych redaktorów, którzy nie mieli wcześniejszych poważniejszych dziennikarskich doświadczeń, takich jak Andrzej Karczyński, Krzysztof Gottesman, Stanisława Domagalska, Ryszard Holzer czy Andrzej Friszke.

Jesienią 1981 r. Bohdan Cywiński wyjechał na kilkumiesięczny pobyt naukowy za granicę, by pracować nad historią Kościoła w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Choć nadal pozostawał zastępcą redaktora naczelnego, faktycznie był nieobecny. Mazowiecki rozważał wówczas stworzenie stanowiska kolejnego zastępcy i powierzenie go Andrzejowi Celińskiemu.

Codzienna praca redakcji

Praca w tygodniku to zamawianie tekstów, ich adiustowanie i uzyskiwanie akceptacji na druk. Każdy kierownik działu był odpowiedzialny za wypracowanie odpowiedniej linii działania,



Kazimierz Dziewanowski i Artur Hajnicz

wykazu przewidywanych tematów i uzgodnienie tego z redaktorem naczelnym. Nierzadko dokonywano konsultacji w środowisku zawodowym, tak np. było z naradą historyków w gabinecie rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Henryka Samsonowicza 18 marca. Zaproszeni wybitni historycy i publicyści historyczni mówili, jaką rolę mógłby odegrać „Tygodnik”, i proponowali wątki tematyczne, niekiedy konkretne teksty. Rzeczą redakcji była decyzja, w jakim stopniu z tych rad skorzystać. Tekst, który wpłynął do redakcji i uzyskał akceptację kierownika działu, „wędrował” na biurko zastępcy redaktora naczelnego, który akceptował, dawał sugestie poprawek czy – częściej – skrótów, a niekiedy sprzeciwiał się drukowi. W takich sytuacjach arbitrem był Mazowiecki. Niekiedy dyskusyjne teksty, czy nawet tematy, stawały się przedmiotem obrad kolegium redakcyjnego, które odbywało się raz w tygodniu. Uczestniczyli w nim redaktor naczelny i jego zastępcy, sekretarz redakcji, kierownicy działów i samodzielni publicyści.

Lokal redakcji mieścił się początkowo na ul. Malczewskiego 54, ale już w kwietniu redakcja uzyskała obszerne dwupiętrowe pomieszczenia w segmencie przy ul. Batorego 14. Tu pozostawała aż do przymusowej likwidacji pisma w wyniku wprowadzenia stanu wojennego.

Tygodnik składano w wielkiej drukarni „Expressu Wieczornego” w Warszawie w Alejach Jerozolimskich (był to skład ołowiowy z wielkimi matrycami, o komputerach nikt jeszcze nie słyszał). Część nakładu drukowano w Domu Słowa Polskiego, resztę w Łodzi. Pismo rozpowszechniano drogą prenumeraty przez regiony „Solidarności”, które następnie rozprowadzały je do komisji zakładowych, oraz w powszechnym obiegu prasowym. Było to zatem jedyne pismo „Solidarności” dostępne dla przeciętnego obywatela, możliwe do kupienia w kiosku. Nakład oczywiście nie zaspokajał zapotrzebowania i „Tygodnik Solidarności” zniknął z kiosków

bardzo szybko. Podniesienie nakładu było jednak niemożliwe, gdyż – przypomnijmy – był on ustalony po żmudnych negocjacjach decyzją najwyższej władzy państwa³³.

37 numerów pisma „Solidarności”

Przygotowywanie pierwszego numeru „Tygodnika Solidarność” odbywało się w dramatycznych dniach ostrego konfliktu po pobiciu w Bydgoszczy przywódców regionu „Solidarności”. Trwała ogólnopolska akcja protestacyjna, istniała groźba strajku generalnego, zażegnana zawarciem 30 marca tzw. porozumienia warszawskiego³⁴. Tadeusz Mazowiecki był uczestnikiem licznych narad i rozmów z przedstawicielami rządu, które miały zapobiec zasadniczej konfrontacji, był też współtwórcą i obrońcą porozumienia warszawskiego. W wielkiej dyskusji, która objęła cały Związek, środowisko KSS „KOR” znajdowało się wśród krytyków tego porozumienia, a zwłaszcza trybu jego zawarcia. „Tygodnik” od pierwszego numeru unikał jednak akcentów polemicznych wobec innych orientacji w ramach „Solidarności”. Zgodnie z przyjętymi założeniami miał podkreślać to, co wspólne, łączyć „Solidarność” ponad podziałami, a tym samym ją wzmacniać.

Dwa artykuły na pierwszej stronie pisma były deklaracjami programu i intencji. Tadeusz Mazowiecki w artykule *Początek rozmów*³⁵ pisał, że „Solidarność” jako ruch społeczny stała się wyrazem zbiorowej polskiej nadziei, a losy „Solidarności” sprawą Polski i jej przyszłości. Redaktor „Tygodnika” widział trzy wielkie problemy, które – jak można się domyślać – miały również określać linię pisma. Zauważał, że udało się stworzyć masowy ruch społeczny i wywalczyć duży obszar wolności, który teraz będzie trzeba wypełnić społeczną aktywnością. Powstanie „Solidarności” jako wielkiego niezależnego i samorządnego związku, który stoi „na straży dokonanych zmian”, otworzyło kwestię dopasowania organizmu państwowego do tej sytuacji. Źródłem nadziei jest zdolność rozwiązywania konfliktów na drodze porozumienia, bez rozlewu krwi³⁶. W powstaniu *Do Czytelników* podpisanym przez redakcję pisano, że sensem i racją istnienia pisma jest, by było ono jak najściślej związane z życiem społeczeństwa polskiego oraz by mówiło prawdę, a jeśli – wobec istnienia cenzury – całej prawdy powiedzieć nie będzie mogło, by nie kłamało. „Czasami nasze milczenie będzie równie wymowne, jak zadrukowane strony”. Podkreślano, że pismo będzie walczyć o prawa ludzi i obywateli, naprawę życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego, jednakowe prawa dla wszystkich. „Aby obywatele Polski byli prawdziwymi gospodarzami swego kraju, aby uczestniczyli w rządzeniu i ponosili za nie odpowiedzialność”³⁷.

Lektura kolejnych numerów pisma dowodzi, że tygodnik informował obszernie o wydarzeniach w „Solidarności”, przekazywał czytelnikom najważniejsze jej dokumenty, przynosił reportaże z miejsc, gdzie działo się coś szczególnego, ale także dotyczące związkowej codzienności. Materiały te, artykuły i reportaże dawały niezłe kompendium wiedzy o tym, co działo się w Związku i do czego on dążył, choć obraz był nieco wyidealizowany. Z zasady unikano drażnienia wewnętrznych konfliktów i podziałów, nie nagłaśniano gorszących wypo-

³³ Dnia 25 IV 1981 r. S. Olszowski przedłożył członkom Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR notatkę, w której czytamy: „Nie ma obecnie możliwości zwiększenia nakładu. Pismo jako tygodnik ma największy nakład. Celowym wydaje się wydzielić »Solidarności« ogólną pulę papieru i niech nim rozporządza wg własnego uznania” (AAN, KC PZPR, XIA/1317, k. 121).

³⁴ Por. szerzej J. Jankowska, *op. cit.*

³⁵ Taki tytuł był wynikiem niedopatrzienia lub nadmiaru inwencji sekretariatu albo korekty. W istocie miał brzmieć: *Początek rozmowy*.

³⁶ T. Mazowiecki, *Początek rozmów*, „Tygodnik Solidarność” nr 1, 3 IV 1981.

³⁷ *Do Czytelników*, *ibidem*.

wiedzi czy zachowań działaczy. A takich w Związku przecież też nie brakowało. Pismo dostrzegało bowiem swoją rolę wychowawczą wobec członków Związku, podkreślało to, co łączy, i wskazywało właściwe kierunki działania. Miało się przyczynić do budowania i umacniania tej drogi, o której w pierwszym numerze pisał Mazowiecki.

Tygodnik o Polsce współczesnej

„Tygodnik” zatem przede wszystkim pisał o Polsce i lansował odpowiednią wizję przemian w Polsce. Obszerna, tocząca się z numeru na numer dyskusja o programie Związku była zarazem debatą o Polsce i drogach jej naprawy. Liczne artykuły, w których diagnozowano stan polskiej gospodarki i postulowano środki zaradcze, dotyczyły przecież nie Związku, ale Polski. Cykl artykułów Jarosława Szczepańskiego o Śląsku i górnikach był jedną z pierwszych pogłębionych diagnoz na ten temat w polskiej prasie. Dział prawny pisma szczególnie podkreślał potrzebę przywrócenia niezawisłości sędziiego i sądownictwa, upominał się również o poprawę warunków w więzieniach, a gdy jesienią 1981 r. wybuchły w więzieniach bunt, „Tygodnik” wskazywał na ich obiektywne podłoże. Stały felieton „Ja i moje Prawo” pisany najpierw przez Jerzego Jedlickiego, potem przez Lecha Falandysza, był jakby cyklem wykładów o prawach obywatelskich. W pierwszych zwłaszcza numerach pisma wiele miejsca poświęcano rolnikom i ich „Solidarności”, właśnie wtedy rejestrowanej. Przy okazji przedstawiano katalog problemów polskiej wsi. Choć pismo nie atakowało wprost systemu politycznego, stawiało postulaty, których spełnienie musiało oznaczać głębokie zmiany systemowe. Podejmowano natomiast polemiki z propagandą, zwłaszcza telewizyjną, także w wątkach dotyczących historii. Znakomity reportaż występującej w „Tygodniku” gościnnie dziennikarki „Kultury” Barbary Łopieńskiej *Ja cenzor* (nr 6) ujawniał opinii publicznej sposób działania tej instytucji wszechobecnej, ale nigdy nie opisywanej. Batalie z cenzurą, nadal przecież istniejącą, to odrębny rozdział historii pisma. Redakcja „Tygodnika” nie ulegała bowiem łatwo ingerencjom, zwłaszcza w sprawach, które uważała za ważne. Toczyła negocjacje i odwoływała się, a zarazem informowała czytelników o postępie prac nad ustawą o cenzurze.

„Tygodnik Solidarność” był chyba pierwszym pismem o takim nakładzie, które podjęło problem mniejszości narodowych. Nie wspomniano o nich przez lata, tak że wielu mogło nie wiedzieć o ich istnieniu. Temat podjęli autorzy z zewnątrz redakcji, ale bliscy jej i – co najważniejsze – znawcy problemu. Maciej Kozłowski napisał o Łemkach, Bohdan Skaradzkiński o Białorusinach, Erwin Kruk o Mazurach. Teksty te były nie tylko zauważeniem spraw mało dostrzeganych, ale też przypomnieniem pozostałości Rzeczypospolitej Wielu Narodów i wynikającego stąd kulturalnego bogactwa.

Odkłamywanie historii

Wiele miejsca w piśmie zajmowała historia. Rzadko odwoływano się do dawnych tradycji, choć całą stronę poświęcono na artykuły dotyczące rocznicy Konstytucji 3 maja, obchodzonej uroczystie przez „Solidarność”, zauważono też rocznicę powstania listopadowego. Próbowano „odkłamać” tradycje ruchu robotniczego, przedstawiając jego lewicowy, ale niekomunistyczny nurt. Przypomniano dramaty lat wojny artykułami Stefana Korbońskiego o Służbie Zwycięstwu Polski (autor był wybitną postacią Polski Podziemnej, od dziesięcioleci przebywał na emigracji), Władysława Bartoszewskiego o Powstaniu Warszawskim, Andrzeja Paczkowskiego o Stanisławie Mikołajczyku czy A. Friszke o Kazimierzu Pużaku. Artykuły te miały odkłamać ważne wydarzenia i postacie z najnowszej historii, opacznie przedstawiane w systemie edukacji i propagandy PRL.

Jesienią w kilku numerach drukowano ogromny raport sędziego Mieczysława Szerera o zbrodniach sądowych w stalinowskiej Polsce. Przygotowany do druku wspólnie z działem prawnym memoriał przedrukowywano za paryskimi „Zeszytami Historycznymi”. Znaczenie miało przypomnienie zbrodni i procesów stalinowskich, o których wtedy po raz pierwszy od wielu lat wspomniano (także w niektórych innych pismach).

Szczególnie dużo pisano o ruchach wolnościowych w powojennej Polsce i związanych z nimi inicjatywach obywatelskich, nigdy dotąd nie poznanych przez szerszy krąg obywateli. Zamieszczono więc obszernie artykuły i wspomnienia o poznańskim Czerwcu 1956 oraz o radomskim i ursuskim Czerwcu 1976 r., przypomniano wydarzenia Października 1956 i Grudnia 1970. Opowiedziano historię korowskiego „Robotnika” i „Nowej”, Towarzystwa Kursów Naukowych, Studenckich Komitetów Solidarności, a także początków gdańskiego sierpniowego strajku. Znakomity esej Bohdana Cywińskiego i inne materiały wydane po śmierci Prymasa Wyszyńskiego ukazywały jego drogę zmagania z systemem. Zwrócono też uwagę czytelników na literaturę emigracyjną, choć publikowanie materiałów o paryskiej „Kulturze” czy Radiu Wolna Europa nie było wówczas możliwe z przyczyn cenzuralnych. W rocznicę strajków dokumentowano ich przebieg i ważniejsze dokumenty aż do powstania „Solidarności” w cyklu „Przed rokiem”, a także w reportażach i wywiadach wspomnieniowych.

Wielkim sukcesem redakcji było pozyskanie do współpracy prof. Krystyny Kersten, jednego z najwybitniejszych znawców historii pierwszych lat powojennych. Czytelnicy zawdzięczali jej obszernie artykuły o PKWN, które ujawniały okoliczności jego powstania i dominującą w tej sprawie rolę Stalina, a także przypomnienie i uporządkowanie faktów związanych ze zbrodnią kielecką. Kerstenowa m.in. pod wpływem namów redaktorów tygodnika zdecydowała się napisać historię pierwszego dziesięciolecia, która jako wkładka do pisma miała być wydrukowana w numerze bożonarodzeniowym. W chwili wprowadzenia stanu wojennego książka znajdowała się już w drukarni w Łodzi i została zniszczona. (Ukazała się w podziemnym wydawnictwie „Krağ” w 1982 r.).

Dokumenty „Solidarności”

Problem wkładek rozprowadzanych wraz z numerem pisma był specyficznym wynalazkiem „Tygodnika Solidarność”. Podobnego rozwiązania nie praktykowało żadne inne pismo w Polsce. Po raz pierwszy wkładkę taką wydrukowano w numerze trzecim, kosztem zmniejszenia zwykłej objętości pisma. Później we wkładkach ukazały się debata w Krajowej Komisji Porozumiewawczej o sytuacji kraju (nr 19), sprawozdanie KKP na Zjazd (nr 24) oraz przyjęty na Zjeździe program „Rzeczypospolitej samorządnej” (nr 29). Redakcja dysponowała przydzieloną jej pulą papieru, uzyskanie dodatkowego przydziału wymagałoby negocjacji na szczeblu rządowym z wynikiem z zasady negatywnym. Nie istniała więc możliwość załączenia broszur do wydania o normalnej objętości numeru, a Związek nie dysponował innym wydawnictwem o możliwości druku w zbliżonym nakładzie. Pozostawało wygospodarowanie papieru kosztem objętości numeru i rozprowadzenie dokumentu wraz z tygodnikiem, w jego sieci kolportażu.

Innym zjawiskiem niezwykłym było zamienienie na kilka tygodni znacznej części pisma w diariusz Zjazdu „Solidarności”. Na zjazd do gdańskiej „Olivii” udała się duża część redakcji. W czasie dyżurów na sali obrad kolejne ekipy dokonywały streszczeń kolejnych wystąpień, następnie materiał redagowano i tak powstawał zapis ciągnący się na całych stronach pisma. Dołączano dokumenty, listy do Zjazdu, przeprowadzano krótkie rozmowy z niektórymi delegatami i gośćmi. Była to ogromna operacja, konieczna jednak wobec braku relacji ze Zjazdem w prasie codziennej, radiu, telewizji, co z kolei wynikało z podpo-



rządkowania przez dysponentów środków przekazu propagandzie, a nie zasadzie obiektywnej informacji. Podobnie konstruowały zapisy obrad związkowe agencje – „AS” i BIPS, ale nakłady ich biuletynów i zasięg kolportażu były nieporównywalne z zasięgiem „Tygodnika Solidarność”. Redakcją zjazdową kierował Ernest Skalski z pomocą Jarostawa Szczepańskiego. Podczas Zjazdu ukazywała się także gazeta „Głos Wolny” adresowana do delegatów, którą tworzył zespół złożony z dziennikarzy wielu pism solidarnościowych, kierowany przez Jana Dworaka (trzon redakcji tworzyli redaktorzy gdańskiego BIPS-u).

Listy do redakcji

„Tygodnik Solidarność” stawał się dla wielu czytelników jedną z instytucji zmieniającej się Polski. Świadczył o tym napływ tysięcy listów od zwykłych ludzi i w najróżniejszych sprawach. Nadsyłali swoje refleksje, wspomnienia, nieraz utwory literackie oraz prośby o porady życiowe w sprawach prawnych. Przyjmowano w redakcji zasadę, by na każdy list odpowiedzieć, co wymagało tytanicznej pracy działu listów, ale też innych działów. Ogromna korespondencja od czytelników i jej różnorodność świadczyła o tym, jak bardzo „Tygodnik” był im potrzebny jako instytucja zaufania, adresat refleksji i świadectw (nie przeznaczonych nawet do druku) czy zawierzenia swych wspomnień bądź pamiątek. W dziale prawnym listownych porad udzielał Jacek Ambroziak, były sędzia, zwolniony dyscyplinarnie za próbę przywiezienia do Polski książki Miłosza. Jego zadaniem było organizowanie porad dla proszących o nie czytelników oraz – jeśli była taka potrzeba – podejmowanie interwencji u władz.

W ocenie władz PRL

Oceny pisma sporządzane przez władze były oczywiście zupełnie odmienne. W analizie pierwszych dziesięciu numerów sporządzonej w KC PZPR pisano, że „Tygodnik Solidarność” chce wyprzedzać inne tytuły prasowe w oświetlaniu zjawisk i faktów. Publikacje pisma „dążą do przedstawienia 36 lat Polski Ludowej jako pasma ciągłego kryzysu i wielu drobnych nieszczęść, przerywanego wielkimi dramataми cyklicznie powtarzających się wybuchów niezadowolona społecznego”. Negatywnie oceniając stan praworządności, pismo dąży do „podgrzania” nastrojów społecznych i zwiększenia wpływu „czynnika społecznego” na wymiar sprawiedliwości, uwolnienia „więźniów politycznych”, zliberalizowania prawa karnego. W „Tygodniku” „imputuje się »władzy«, że podnosi niebezpieczeństwo anarchii dla zastraszenia mniej społecznie wyrobionych grup i warstw narodu, żeby łatwiej było nimi manipulować w myśl potrzeb »władzy«”. Liczne publikacje zmierzają „do tworzenia mitów – bohaterskich, patriotycznych i obywatelskich – wokół zorganizowanych – zwłaszcza po czerwcu 1976 r. – grup przeciwników socjalizmu. Szczególnie podnosi się zasługi oraz »ideowość« członków KSS »KOR« i WZZ [...] pełno apologetycznych pochwał dla nielegalnej działalności wydawniczej”. Pismo uprawia popularyzowanie „prawicowych ideologii oraz działaczy politycznych zapisanych w dziejach Polski z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku”. Pisząc o „Solidarności”, „Tygodnik” dąży do upowszechnienia przekonania, że Związek „jest kontynuacją wszystkich patriotycznych, niepodległościowych i demokratycznych tradycji polskiego narodu, powiązanych z tradycją śródziemnomorskiej kultury, rzymskiego prawa i etyki chrześcijańskiej”. Przez sam fakt powstania Związek „wprowadził w życie kraju głęboko humanistyczne treści” oraz „jest główną siłą, która chce i może trwale wyprowadzić [kraj] z kryzysu i tym motywowany usiłuje przełamać indolencję »władzy«, która nie pomija żadnej okazji, by łamać podpisaną przez siebie »umowę społeczną«”. NSZZ „Solidarność” nie może dać się zepchnąć do roli zwykłego związku zawodowego, ale chce istnieć jako ruch społeczny, „który najpierw musi

stworzyć, a później utrzymać możliwości, żeby siły społeczne mogły kontrolować »władzę« wszystkich szczebli i rodzajów, tzn. władzę polityczną, administrację terenową i gospodarczą³⁸. Trzeba stwierdzić, że nie był to obraz daleki od rzeczywistych przekonań redaktorów „Tygodnika Solidarność”. Problem tkwił jednak w tym, że dla władz były to tendencje skrajnie negatywne, sytuujące pismo w kategorii zdecydowanych przeciwników, czy nawet wrogów.

Z pewnością wraz z upływem czasu te negatywne oceny musiały rosnąć, gdyż pismo z coraz większą determinacją dobijało się o reformy we wszystkich dziedzinach życia i uznanie „Solidarność” za współarchitekta polskich przemian. W przededniu Zjazdu „Solidarność” Mazowiecki pisał: „pozycje władzy i pozycje »Solidarność« oddaliły się. [...] Dlatego dziś, po roku od Sierpnia 80, znów pod znakiem zapytania stoi trwałość otwartej wtedy szansy. Jeżeli po obu stronach dominowałby pogląd »albo-albo«, szansa ta zostałaby zaprzepaszczone. Strach lub nienawiść, niewiara we własne siły lub zaślepienie własnymi możliwościami nie są dla nikogo dobrym doradcą. [...] Pytaniem kluczowym, które przed nami dziś stoi, jest pytanie, czy starczy nam odwagi, rozumu i wyobraźni, aby ominąć drogę do totalnego starcia, które może nam być narzucone, a wytyczyć drogę do odpowiedzialności za życie Polski³⁹”.

Koniec roku

Jesień 1981 r. przynosiła raczej pesymistyczne odpowiedzi na te pytania, co znajdowało wyraz także w radykalizacji komentarzy „Tygodnika”. Mówiły o tym już same tytuły, np. artykułów Ernesta Skalskiego *Kontrola – nie władza!* (nr 30), *Batalia o środki przekazu* (nr 31), *Porozumienie czy fasada?* (nr 36) lub Waldemara Kuczyńskiego *Kryzys zaufania czy systemu politycznego* (nr 34). Znakiem wejścia na obszar dla władzy szczególnie drażliwy był ogromny dwuczęściowy artykuł Krzysztofa Czabańskiego *Przywileje*, poświęcony różnorodnym przywilejom nomenklatury w PRL. Po wielu tygodniach sporów z cenzurą artykuł ukazał się w listopadzie, a czytelnicy poznali ogromną, dobrze dotąd skrywaną sferę rzeczywistości. Reportaż Wiesławy Grocholi obnażał kłamstwa propagandy, zarzucającej „Solidarność” profanowanie grobów żołnierzy radzieckich, przez ujawnienie prawdziwych okoliczności zniszczenia grobu pułkownika Skopenki w Sandomierzu (nr 32).

Tymczasem rozmowy o podstawowych sprawach grzęzły w niechęci władz do podjęcia głębokich działań reformatorskich. Informowali o tym czytelników Jolanta Strzelecka i Krzysztof Gottesman, którzy przysłuchiwali się 17 listopada najważniejszym wtedy negocjaczom.

„Tygodnik Solidarność” parł jednak do przodu, nie po to, by podniecać nastroje, ale wykorzystywać powstające możliwości prawne i walczyć o prawa obywatelskie. Po wejściu w życie wynegocjowanej z przedstawicielami „Solidarność” ustawy o cenzurze postanowiono wykorzystać zawarte w niej przepisy. Kiedy cenzura zdjęta z łamów pisma list zawierający pochwałę wydawnictw niezależnych i krytykę cenzury, redakcja odwołała się do Naczelnego Sądu Administracyjnego i 2 listopada uzyskała pozytywny wyrok. Był to pierwszy w historii PRL proces z cenzurą, a „Tygodnik” i stojący w jego imieniu przed sądem Jacek Ambroziak miał słuszny powód do dumy. Idąc za ciosem, „Tygodnik” odwołał się do sądu po kolejnym cięciu cenzorskim w tekście Macieja Kozłowskiego. Te odwołania mogły być precedensem zachęcającym inne redakcje do odwoływania się do sądu oraz sąd do korzystania z niezawisłości, a cenzurę krępowaty w dowolności jej decyzji. „Tygodnik” pokazywał, że nie tylko pisze o potrzebie korzystania z praw obywatelskich, ale sam zamierza z nich korzystać i dawać przykład innym.

³⁸ AAN, KC PZPR, XIA/1283, k. 262–273.

³⁹ T. Mazowiecki, *Przebić się ku przyszłości*, „Tygodnik Solidarność” nr 23, 4 IX 1981.

Ostatni numer pisma mógłby być wizytówką całości. Zawierał znakomity reportaż Małgorzaty Niezabitowskiej *Sztandar i drzwi* o Grudniu 1970 r., reportaż Gottesmana i Wywicha o ataku milicji na Wyższą Oficerską Szkołę Pożarnictwa, sprawozdanie Józefa Duriasza z obrad radomskich, artykuły Witolda Trzeciakowskiego o Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej, której powołania chciała „Solidarność”, oraz Kazimierza Dziewanowskiego o Kongresie Kultury, który zbierał się w Warszawie. Jan Olszewski udzielił wywiadu o potrzebie samorządu terytorialnego. Najbardziej proroczym, jak się okazało, tekstem był niewielki artykuł Ernesta Skalskiego pt. *Zamach*. Nakład tego numeru tygodnika, opatrzonego datą 11 grudnia 1981 r., rozszedł się jedynie częściowo. W nocy z 12 na 13 grudnia władza wprowadziła stan wojenny.

„Tygodnik” w raportach SB

Decyzję o wszczęciu sprawy obiektowej „Walec” na „Tygodnik Solidarność” podpisał 15 marca 1981 r., a więc na dwa tygodnie przed ukazaniem się pierwszego numeru, zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW. Celem operacji było przeciwdziałanie próbom wykorzystania tygodnika „do działalności antypaństwowej przez grupy antysocjalistyczne i inne wrogie elementy”, demaskowanie i „neutralizacja” takich osób, a także „podjęcie aktywnych działań operacyjnych, politycznych i administracyjnych oraz prawnych w celu wyeliminowania wpływów grup antysocjalistycznych, jak również innych wrogich elementów na tygodnik”. Pierwsze notatki dotyczyły przewidywanego lokalu „Tygodnika” wraz z planem okolicy.

Kilkustronicową „Informację operacyjną” sporządził 17 kwietnia inspektor Wydziału IV Departamentu III MSW por. Paweł Bańkowski. To on miał kierować przez cały następny okres rozpracowywaniem „Tygodnika Solidarność”. Informację otwierała analiza trzech pierwszych numerów, w której porucznik ocenił, że tygodnik jest zbyt intelektualny, niedostosowany do poziomu robotników, sprawia wrażenie drugiej „Polityki”. Skuteczną formą oddziaływania są jednak krótkie enuncjacje i felietony poparte ostrymi rysunkami satyrycznymi. Pod względem niebezpiecznych treści zauważył wywiad z redakcją „Robotnika” (nr 2), popularyzację „Zapisu” (nr 3) oraz prezentowanie takich osób jak Jan Lityński i Tadeusz Konwicky, a także „obecność elementów i publikacji o charakterze katolickim”. Oceny wydarzeń bydgoskich uznał za „napastliwe”. W opisie sytuacji wewnątrzredakcyjnej Bańkowski zauważył rozdzwięki między Mazowieckim a Dziewanowskim oraz trwający nadal w redakcji stan organizowania działów i form pracy, brak konsolidacji zespołu. „Pracownicy redakcji są obecnie przepracowani głównie euforycznymi, bezpłodnymi dyskusjami z tłumem petentów i osób zainteresowanych współpracą z tygodnikiem”. Oceniając perspektywy, pisał: „Wydaje się, że kształt pisma zostanie w znacznym stopniu określony w wyniku ścierania się dwóch podstawowych nurtów w samym NSZZ »Solidarność«: nurtu [...] zdominowanego przez KSS »KOR« oraz nurtu chadeckiego z L. Wałęsą, którego zwolennikiem jest Mazowiecki”. Za eksponentów nurtu korowskiego w redakcji Bańkowski uważał Arkuszewskiego, Janinę Jankowską (była tylko współpracownikiem), Artura Hajnicza i Piotra Rachtana. Jako przedstawiciela ROPCiO rozpoznawał Jana Dworaka, który miał być przyjęty dla wzmocnienia nurtu reprezentowanego przez Mazowieckiego, a przeciw wymienionym „korowcom”. Każdy, kto orientował się w relacjach personalnych w tygodniku, musi ze śmiechem przyjąć twierdzenie, że Arkuszewski i Mazowiecki byli we wrogich obozach, a Hajnicz był „eksponentem” KOR-u. Takiego pomieszania z poplątaniem w ocenach personaliów było bardzo wiele. We wnioskach por. Bańkowski pisał o perspektywach wprowadzenia agentury do „Tygodnika”. Do tej pory z redakcją nawiązało kontakt (co nie znaczy, że znalazło



Tadeusz Mazowiecki, Józef Duriasz i Andrzej Friszke, Drawsko 1982 r.

zatrudnienie) dwóch tajnych współpracowników – „Matrat” i „Simler”, a planowano wprowadzenie do redakcji trzech t.w., zaznaczano jednak, że są z tym trudności, gdyż Mazowiecki ma do tych potencjalnych pracowników redakcji negatywny stosunek. Bańkowski projektował także „podejmowanie działań propagandy specjalnej” (zapewne plotek i pomówień), by doprowadzić do wyeliminowania z redakcji Hajnicza, Rachtana, Jankowskiej⁴⁰.

Następny plan czynności operacyjnych Bańkowski napisał 20 maja. Był on w znacznej mierze powtórzeniem poprzedniego raportu. O Mazowieckim pisał, że „konsekwentnie realizuje własną politykę totalnej niezależności (w tym i od KSS „KOR”, z którym sympatyzuje), zwracał uwagę na krytykę jego osoby i realizowanej linii przez środowisko korowskie. Ocena postawy i linii politycznej Mazowieckiego przekraczała zdolności porucznika. Raz pisał, że jest on sympatykiem KOR-u, parę linii niżej, że jego przeciwnikiem, właczał jego poglądy w koncepcje „chadeckie”. Prymitywna była również ocena polityki personalnej Mazowieckiego i jego najbliższych wówczas współpracowników: „stworzył też grupę ludzi maksymalnie od niego uzależnionych, których przedstawicielem jest Krzysztof Wyszkowski, długoletni działacz KSS »KOR« z Gdańska, osoba z podstawowym wykształceniem, nie nadająca się do pracy w żadnej normalnej redakcji z uwagi na brak wykształcenia. Mazowiecki mianował go sekretarzem redakcji, przez co zobowiązał go do lojalności i poróżnił zespół, w którym zawodowi dziennikarze nie chcą podporządkować się »parwienuszowi»”⁴¹. Porucznik stwierdzał dalej bardzo trudną sytuację SB pod względem operacyjnym. Całe

⁴⁰ AIPN, 0236/276, t. 1, k. 34–39.

⁴¹ W innej notatce pisano, że przeciw Wyszkowskiemu najostrej występuje kierownik działu kultury K. Kłopotowski (*ibidem*, t. 2, k. 184–185).

kierownictwo redakcji objęte jest postępowaniem operacyjnym w związku z długoletnią działalnością antysocjalistyczną, wobec tego bardziej celowe jest uzyskanie t.w. z obrzeża, spośród pracowników technicznych i pomocniczych, a także pozyskanie jednego czy dwóch studentów dziennikarstwa celem wprowadzenia ich później do redakcji. Z opracowania Bańkowskiego wynika, że SB nie udało się wstawić do redakcji ani jednego tajnego współpracownika⁴².

Kolejne „Informacje” były na ogół powtórzeniem wcześniejszych i nosiły te same cechy niekompetencji (np. zaliczenie młodego Józefa Ruszara, dawniej działacza krakowskiego SKS, do „zespołu naukowców PAN” wraz z Jedlickim i Geremkiem). Zaostrzała się natomiast kwalifikacja „czynów” tygodnika, który od numeru 7 „włączył się w kampanię oszczerstw pod adresem resortów: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości” oraz „stanowi jeden z wielu elementów destabilizujących, nosi charakter antypartyjny i zdecydowanie występuje na rzecz osłabienia sił bezpieczeństwa i porządku publicznego”⁴³.

Por. Bańkowski i jego kolega ppor. Artur Woroniecki sporządzali także syntetyczne omówienia każdego numeru pisma z podkreśleniem treści tych artykułów, które uznawali za szczególnie „antysocjalistyczne”.

Dalsze materiały to notatki z podsłuchu telefonu, redakcyjnego lub domowego Kazimierza Dziewanowskiego. Wśród tych zapisków warto zauważyć słowa Dziewanowskiego wypowiedziane do Wandy Wojnicz 8 kwietnia 1981 r.: „Mazowiecki pracuje dla »Solidarności« już od 7 miesięcy i nikt mu za to nie płaci”. Z rozmów tych miałyby także wynikać, że istniały nieporozumienia między Mazowieckim a Wojnicz, płynące z niedoceniań przez redaktora naczelnego zapatu jej samej i jej zespołu. W rozmowie z Hajniczem Dziewanowski mówił o Wojnicz, że „weszła do tego z niebywałym entuzjazmem, rzucając pracę, którą pełniła 20 lat, i przechodząc do nas, wierząc, że to jest wielka sprawa”⁴⁴. Oficer meldował też, że 7 maja w siedzibie regionu „Mazowsze” odbyło się spotkanie z Mazowieckim, Arkuszewskim i Wyszowskim. Na tym spotkaniu „poddano totalnej krytyce czasopismo. Zarzucano tygodnikowi, że jest mało bojowy, zatrudnia starych dziennikarzy, stosuje autocenzurę, jest zbyt refleksyjny, a mało związkowy”⁴⁵. Takie ogólne informacje, uzyskane na spotkaniu z udziałem wielu osób, pośród których skryć się mógł i funkcjonariusz SB, wyczerpywały stan wiedzy bezpieki. Nie znajdujemy doniesień o formach pracy redakcji, toczonych w jej lokalu dyskusjach, stosunkach międzyludzkich. Mimo upływu czasu Bańkowski nadal kiepsko orientował się w powiązaniach i wzajemnych stosunkach osób z kierownictwa redakcji. Np. Waldemara Kuczyńskiego uznał za przedstawiciela orientacji socjaldemokratycznej, korowskiej, odmiennej niż reprezentowana przez Mazowieckiego, a „bezsportnym przedstawicielem” KOR-u w redakcji miał być Wyszowski⁴⁶. W istocie było zupełnie inaczej – Kuczyński był absolutnie lojalnym współpracownikiem Mazowieckiego, a ich zawiązana wtedy przyjaźń przetrwała do dziś. Wyszowski zaś miał z KSS „KOR” stosunki jak najgorsze, i to od dawna. Na swego rodzaju usprawiedliwienie Bańkowskiego trzeba dodać, że nadal nie odróżniał on grup i podziałów w środowiskach opozycyjnych, np. między KSS „KOR” a TKN-em. Równie obez-

⁴² *Ibidem*, t. 1, k. 52–55.

⁴³ *Ibidem*, t. 1, k. 70–73.

⁴⁴ *Ibidem*, t. 1, k. 33. Być może chodziło o niedoceniań pracowników działu listów pod względem finansowym. Do listów od czytelników i znaczącej ich obecności w każdym numerze Mazowiecki przywiązywał dużą wagę.

⁴⁵ *Ibidem*, t. 2, k. 182.

⁴⁶ *Ibidem*, t. 1, k. 81.

władniające są inne oceny, np. że „Tygodnik Solidarność” odgrywa rolę pisma związkowego w 20 proc., „gdyż taki jest udział treści niepolitycznych w poszczególnych numerach”⁴⁷.

Na początku lipca Bańkowski wystąpił z pomysłem, by spróbować dotrzeć do redakcji „Tygodnika” przez korespondentów terenowych. Redakcja bowiem będzie potrzebowała takich współpracowników w różnych regionach, istnieje więc możliwość podsunięcia jej współpracowników SB⁴⁸. Nie wiadomo, czy taki plan zaczęto realizować. Korespondentów terenowych „Tygodnik” w zasadzie nie posiadał do końca swego istnienia.

Tymczasem „zagrożenie” z punktu widzenia SB narastało, a polegało na mnożeniu się wśród autorów artykułów osób związanych współpracą z KOR-em, TKN-em, niezależnym obiegiem wydawniczym (nazwiska takich współpracowników skrupulatnie odnotowywano) oraz wynikało z nawiązania kontaktów z emigracją. Z końcem lipca Bańkowski pisał, że do redakcji systematycznie nadsyłany jest serwis informacyjny z krajów kapitalistycznych, który opracowują Krzysztof Hyla z RFN i Janusz Cywiński z Londynu. „Serwis ten zawiera informacje z emigracyjnych, antysocjalistycznych publikatorów typu: »Orzeł Biały«, »Wiadomości«, »Dziennik« itp., które w sposób tendencyjny i wrogi naświetlają wewnętrzną sytuację w kraju oraz określają działania naszych sojuszników”. Redakcja kamufluje wykorzystywane stąd informacje, podając jako źródło gdański BIPS⁴⁹. Dla rozpracowania wątku zagranicznych kontaktów redakcji otworzono kolejną sprawę o kryptonimie „Cesarz”.

Bańkowski najwyraźniej uważał, że sprawa tygodnika przekracza jego możliwości, a działania resortu w tej sprawie winny otrzymać szersze wsparcie. Postulował więc, by zaproponować przejęcie kontroli redakcji pod względem administracyjnym przez takie organy jak Komisja ds. Związków Zawodowych, urzędy dzielnicowe, ustalić współdziałanie z cenzurą, by usprawniła działalność w stosunku do „przemycanych na łamach tygodnika treści antysocjalistycznych”⁵⁰. Sprawa ta zbiegła się z próbą opublikowania artykułu Krzysztofa Czabańskiego *Przywileje* dotyczącego przywilejów ludzi aparatu władzy. Tekst został zdjęty przez cenzurę, a 25 sierpnia prokurator próbował wezwać Mazowieckiego na przesłuchanie. Mazowiecki odmówił stawienia się, skoro artykuł nie został opublikowany. Miał na to usłyszeć od prokuratora, że jeśli artykuł zostanie opublikowany, prokuratura rozpocznie postępowanie karne. Odnotowano, że o tych faktach próbowała napisać Zyta Oryszyn w „Tygodniku”⁵¹.

Tymczasem 23 sierpnia J.D., młody człowiek zatrudniony w redakcji jako goniec, dokonał porwania samolotu LOT do Berlina Zachodniego. Oficerowie SB odnotowali na podstawie podsłuchów telefonicznych, że fakt ten ogromnie zdenerwował Mazowieckiego. Podjęli także przesłuchania redaktora graficznego J. Bohuszewicza, gdyż to on polecił zatrudnienie J.D. w piśmie⁵².

Mimo narastających w tym czasie ataków propagandowych na Związek redakcja nie ulegała naciskom, a przeciwnie, stawała się coraz odważniejsza, z punktu widzenia SB – „bezczelna”. W materiałach przygotowanych do 25 numeru po pierwszej turze Zjazdu NSZZ „Solidarność” cenzura zatrzymała trzy teksty, w tym komentarz Mazowieckiego do uchwalonego na Zjeździe *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Redakcja odpowiedziała, że żaden z tekstów nie dawał podstaw do zakwestionowania w świetle ustawy o cenzurze,

⁴⁷ *Ibidem*, t. 1, k. 82.

⁴⁸ *Ibidem*, t. 2, k. 240.

⁴⁹ *Ibidem*, t. 1, k. 94.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 1, k. 96–97. „Informacja” z 31 VII 1981 r.

⁵¹ *Ibidem*, t. 2, k. 207. O sprawie por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 159–160.

⁵² *Ibidem*, t. 1, k. 99–101. Por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 157.

która wchodzi w życie 1 października. Zdecydowano więc wydać numer z białymi plamami w miejscu zakwestionowanych tekstów, ale cenzura nie zezwoliła także na białe plamy. W związku z tym 15 i 16 września Mazowiecki prowadził rozmowy z przedstawicielami cenzury i z ministrem do spraw związków zawodowych Stanisławem Cioskiem. W ich wyniku Ciosek zgodził się na zwolnienie do druku dwóch materiałów, ale cenzura podtrzymała swój sprzeciw. Wieczorem ukazał się komunikat PAP oraz informacja w radiu i telewizji, że redakcja zrezygnowała z wydania 25 numeru pisma. W odpowiedzi Mazowiecki przekazał protest cenzurze i zwołał konferencję prasową, na której poinformowano dziennikarzy krajowych i zagranicznych o przebiegu sprawy. Numer 25 został wydany bez zakwestionowanych przez cenzurę tekstów, wydrukowano natomiast ów kłamliwy komunikat PAP wraz z odpowiedzią redakcji. Zdjęte przez cenzurę artykuły wraz z opisem wypadków przesłano teleksami do wszystkich zarządów regionów „Solidarności”⁵³.

Większą operację wokół redakcji „Tygodnika Solidarność” próbowała wykonać SB podczas drugiej tury Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Z MSW wysłano 25 września do SB w Gdańsku szyfrogram z nazwiskami dziennikarzy, którzy mają otrzymać rezerwację w hotelu „Bałtyk”⁵⁴. W sprawozdaniu z podjętych przedsięwzięć operacyjnych ppor. Woroniecki pisał, że „uruchomił” cztery źródła informacji spośród obsługi hotelowej. Wyniki były raczej żałosne. Ustalono, że wszyscy zachowywali się dość swobodnie, nikt nie dysponował większą gotówką, w restauracji składano skromne zamówienia. W „części gastronomicznej” hotelu Andrzej Kaczyński i Gottesman spotkali się z mężczyzną, który „ze sposobu ubierania się, zachowania i ilości posiadanej gotówki podobny [był] do Jacka Kuronia” i układali z nim plany wywiadów z Wałęsą i innymi członkami nowo wybranego kierownictwa związku. Rozmawiano też o możliwości obcej ingerencji w Polskę⁵⁵.

Jesienią „Tygodnik” – jak dowiadywała się SB – miał szanse uzyskania z Zachodu maszyn drukarskich. Janusz Cywiński przekazał do redakcji wiadomość o możliwości przestania sześciu maszyn drukarskich o wartości około 25 tysięcy dolarów. Ich wydajność miała pozwalać na druk gazet w nakładzie ponad 4 milionów egzemplarzy⁵⁶. W innej notatce czytamy, że brytyjski obywatel Patrick O’Nell uzyskał maszyny o wartości około 1,5 miliona funtów z przeznaczeniem, jak można mniemać, także dla innych ogniw NSZZ „Solidarność”. Pośrednikiem z redakcją był w tej sprawie Cywiński. W meldunku operacyjnym z 18 listopada pisano, że pierwszy transport z 9 linotypami i częściami zapasowymi został właśnie wysłany z Wielkiej Brytanii⁵⁷.

Życie po życiu

W nocy z 12 na 13 grudnia, kiedy w Polsce wprowadzano stan wojenny, internowano Tadeusza Mazowieckiego, Waldemara Kuczyńskiego, Krzysztofa Wyszowskiego, Jana Dworaka i Małgorzatę Łukasiewicz. Kilku pracowników redakcji SB nachodziła w domu,

⁵³ *Ibidem*, t. 1, k. 115–116. Por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 177–179; „Tygodnik Solidarność” nr 25, 18 IX 1981, s. 9.

⁵⁴ W hotelu zatrzymali się: J. Strzelecka, J. Ambroziak, A. Kaczyński, M. Niezabitowska z mężem T. Tomaszewskim, K. Gottesman, A. Friszke i maszynistka Alicja Olszewska. Tyle według meldunku SB. W istocie w hotelu mieszkało więcej osób z redakcji – Józef Duriasz, Ernest Skalski, Artur Hajnicz, Piotr Rachtan, Wojciech Arkuszewski, Krzysztof Czabański, Jarosław Szczepański.

⁵⁵ AIPN, 0236/276, t. 1, k. 126–127.

⁵⁶ AIPN, 0204/1907, k. 29.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 11–12.

Fot. ze zbiorów A. Friszke



Waldemar Kuczyński, kwiecień 1981 r.

niektórych przestuchiwano, usiłując uzyskać deklaracje lojalności, względnie pozyskać do współpracy. Parę osób ukryło się, gdyż nie sposób było się dowiedzieć, kogo poszukuje SB z nakazem internowania. W dniach następnych internowano jeszcze Wojciecha Brojera, Macieja Cisto i na parę dni niemłody już Wandę Falkowską.

Przez kilka dni lokal na Batorego nie był jednak zajęty przez milicję ani zabezpieczony. Toteż w poniedziałek 14 grudnia i w dniach następnych pracownicy redakcji wywieźli z niej kserograf (dobro wówczas rzadkie i poddawane ścisłej kontroli), maszyny do pisania, materiały redakcyjne. Ogromne archiwum listów wywieziono i ukryto w jednej z warszawskich parafii. Było to ważne nie tylko ze względu na jego wartość historyczną, ale również ochronę autorów listów, dzielących się z redakcją często bardzo antykomunistycznymi przekonaniami.

Kiedy 18 grudnia funkcjonariusze MSW wkroczyli do redakcji, wszystko, co mogło się przydać twórcemu się ruchowi oporu, było stąd zabrane. SB zirykowało zwłaszcza zniknięcie kserografu, o co indagowano kierownictwo pionu administracyjnego. W redakcji władze ustanowiły komisarza wojskowego, któremu podlegał pion administracyjny. Zawieszona redakcja nie pracowała, mogła natomiast regulować należności finansowe. Przez kilka tygodni możliwy był swobodny wstęp do pomieszczeń redakcyjnych, z czego korzystało wiele osób. Przychodzenie do redakcji było bowiem traktowane jako element oporu, a zarazem podtrzymywania łączności z kolegami. Dopiero 11 stycznia zarządca komisaryczny wydał zakaz wstępu do redakcji z wyjątkiem wtorków w godzinach od 10 do 12.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego życie redakcji rozproszyło się w mniejsze zespoły, ściślej związane przyjaźnią i zaufaniem, w których toczono dyskusje nad zaistniałym stanem i dalszymi perspektywami, zastanawiano się też nad możliwymi własnymi działaniami. Podstawową wytyczną, którą kierowali się chyba wszyscy, było trwanie, nieszukanie innej pracy, oczekiwanie na zmianę. Na ogół przypuszczano, że stan wojenny nie może spowodować likwidacji „Solidarności”, przyjdzie czas na kompromis. W tych dniach wyłoniło się jakby

zastępcze i nieformalne kierownictwo, które próbowało podejmować interwencje w sprawie internowanych, rozmawiać z komisarzem wojskowym, we współpracy z głównym księgowym Tadeuszem Mądrachem podejmowało decyzje korzystne dla pracowników, np. w sprawie dodatkowych wypłat. Tworzyli je Jacek Ambroziak, Jolanta Strzelecka i Józef Duriasz.

Dramat rodziny Mazowieckich

Około 20 grudnia zagraniczne agencje prasowe podały wiadomość o zgonie Tadeusza Mazowieckiego. Ambroziak, Strzelecka i Duriasz udali się 21 grudnia do rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana z prośbą o wyjaśnienia. Przyjęty został Ambroziak, którego Urban poinformował, że Mazowiecki żyje. Nie zadowolając się tą odpowiedzią, nazajutrz Ambroziak napisał na blankiecie „Tygodnika” i z pieczętką radcy prawnego pismo do prokuratora generalnego. Odpowiedzią było wszczęcie postępowania za bezprawne użycie blankietu i pieczęci zawieszanej instytucji, czemu towarzyszyło nawet przymusowe doprowadzenie przed oblicze prokuratora⁵⁸. Jednocześnie Ambroziak, Strzelecka i Duriasz w imieniu zespołu redakcyjnego i na redakcyjnym blankiecie napisali list do ministra spraw wewnętrznych gen. Kiszczaka. Zwrócili uwagę, że Urban poinformował, iż internowanym przysługują określone prawa – rodziny mają być powiadomione o miejscu przetrzymywania, mogą uzyskać widzenia, pozbawieni wolności mają prawo otrzymywać paczki i korespondencję. Pytali, dlaczego z wymienionych przez Urbana uprawnień nie korzystają „internowali pracownicy Redakcji »Tygodnika Solidarność«” i dlaczego „nam, jak i rodzinom nieznane jest ich miejsce pobytu i nie dostarczono im listów i paczek”. Trójka przedstawicieli redakcji oraz syn Mazowieckiego – Wojciech udali się 23 grudnia do MSW, by wręczyć list osobiście. W imieniu resortu por. Bańkowski wyraził gotowość rozmowy jedynie ze Strzelecką. Powtórzyła ona treść listu i podkreśliła potrzebę szybkiego wyjaśnienia stanu zdrowia Mazowieckiego i umożliwienia mu widzenia z synami. Ponadto prosiła o zgodę na widzenie z Mazowieckim radcy prawnego Ambroziaka „celem uzyskania podpisów szefa na dokumentach bankowych, czekach”, a także o umożliwienie mu widzenia z Kuczyńskim ze względu na ciężką chorobę jego córki. Bańkowski obiecał rozpatrzyć te postulaty do 30 grudnia, co Strzelecka uznała za termin zbyt odległy. Stwierdziła, że nie wie, czy uda się zatrzymać synów Mazowieckiego do tego czasu w Warszawie, mogą oni na własną rękę podjąć próbę dotarcia do ojca, łamiąc przy tym zakaz poruszania się po kraju⁵⁹. Wyjaśnienie losu Mazowieckiego nastąpiło szybko – Urban powiadomił dziennikarzy, że Mazowiecki żyje i nie jest chory. Umożliwiono także Ambroziakowi widzenie z Mazowieckim i uzyskanie pełnomocnictwa do wypłacania wynagrodzeń rodzinom osób internowanych.

12 lutego 1982 r. zwolniono z ośrodka internowania Kuczyńskiego, co oczywiście było wynikiem również wielu innych zabiegów. W następnych miesiącach mógł on wyjechać do Francji, by ratować życie córki.

Mazowiecki na dzień 21 marca otrzymał jednodniową przepustkę z powodu ślubu syna Adama, który miał się odbyć w Drawsku, nieopodal Jaworza, gdzie redaktor „Tygodnika” był przetrzymywany. Do Drawska udali się na tę uroczystość Strzelecka, Ambroziak, Duriasz i Friszke oraz zaprzyjaźniona z domem Mazowieckich Janina Zakrzewska. Skromne przyjęcie weselne było jedyną w okresie stanu wojennego okazją rozmowy z szefem redakcji o sytuacji kraju, a także pisma i jego redaktorów. Z miejsca internowania Mazowiecki został uwolniony dopiero 23 grudnia 1982 r., ponad rok po uwięzieniu.

⁵⁸ Relacja J. Ambroziaka (VI 2005 r.).

⁵⁹ AIPN, 0236/276, t. 1, k. 212–213, 216.

Wcześniej, w lipcu, wyszli na wolność inni internowani redaktorzy – Łukasiewicz i Dworak. Wyszkowski skorzystał z przepustki i ukrył się. Przez bardzo długi czas ukrywał się, poszukiwany przez SB, Wojciech Arkuszewski.

Zaangażowania podziemne

Stwierdzenie, jakie działania podziemne podejmowali redaktorzy „Tygodnika” w stanie wojennym, jest obecnie bardzo trudne. Jedną z cech konspiracji jest umiejętność „trzymania języka za zębami” nawet wobec przyjaciół. Pod tym względem ludzie „Tygodnika” zdali egzamin, o czym świadczy niktą wiedza SB na ten temat. Można jednak na podstawie późniejszych opowieści i badań ustalić kilka faktów. W ciągu pierwszych kilkunastu dni po 13 grudnia powstała redakcja „Tygodnika Wojennego”, który w 1982 r. był najważniejszym obok „Tygodnika Mazowsze” pismem podziemnym. W redakcji pisma pracowali Stanisława Domagalska i Piotr Stańczyk, a numery pisma odbijano m.in. na uratowanym z redakcji kserografie. Z „Tygodnikiem Wojennym” nawiązali współpracę m.in. Ernest Skalski i Krzysztof Czabański, którzy później stali się ważnymi publicystami pisma⁶⁰. Wiosną 1982 r. podczas spotkań w kręgu: Skalski, Duriasz, Ambroziak, Czabański i Friszke powstała inicjatywa wydania pisma publicystycznego. Z datą czerwca 1982 r. ukazała się nakładem „Tygodnika Wojennego” „Odmowa” nr 1. Numer kolejny nie ukazał się nigdy, po części dlatego, że nie wszyscy uczestnicy zespołu mieli dość determinacji (m.in. niżej podpisany⁶¹), ale także chyba wobec rewizji w mieszkaniu Duriasza, do której doszło 26 maja. Duriasz od kilku tygodni był przedmiotem zainteresowania SB zarówno ze względu na „prowokacyjne” – jak oceniała SB – zachowania wobec komisarza w redakcji „Tygodnika”, jak i kontakty z Mazowieckim, utrzymywane za pośrednictwem jego synów. Podejrzewano, że tą drogą przenikają m.in. grypsy i teksty internowanych w Jaworzu, w tym Wiktora Woroszyńskiego. „Informacje, które otrzymuje z ośrodka odosobnienia, przekazuje między innymi przedstawicielom warszawskiego KIK-u. Wymieniony utrzymuje też stały kontakt z klerem. Jest aktywnym działaczem zorganizowanego w kościele św. Marcina Ośrodka Pomocy dla Rodzin Internowanych”. W mieszkaniu Duriaszów przeprowadzono rewizję, znajdując jednak tylko pojedyncze egzemplarze „bibuły”⁶².

Z pewnością wymienione tu inicjatywy nie wyczerpują różnych przedsięwzięć organizacyjnych i wydawniczych, w których uczestniczyli redaktorzy „Tygodnika”. Np. zatrudniony w 1981 r. jako pracownik pomocniczy Marek Krawczyk wyrósł na jedną z ważniejszych postaci podziemia wydawniczego, w którym działał też Andrzej Karczewski (wydawnictwo MOST). Wanda Falkowska przez lata redagowała podziemne pismo „Praworządność”. Andrzej Kaczyński czynny był w redakcji „Kultury Niezależnej” oraz „Tygodnika Wojennego”. Jarosław Szczepański redagował podziemne pismo „Górnik Polski”, rozprowadzane na Śląsku. Domagalska i Skalski byli

⁶⁰ Por. B. Brzostek, *Tygodnik Wojenny* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, w druku. Nieporozumieniem było przypisywanie przez SB Piotrowi Rachtanowi zorganizowania pisma pt. „Głos Narodu” (IPN, 0236/276, t. 2, k. 3). Pismo takie się nie ukazało. Rachtan brał wprawdzie udział w dyskusjach nad utworzeniem pisma podziemnego, ale po internowaniu jednego z uczestników tych spotkań W. Brojera inicjatywę zawieszono.

⁶¹ Po zatrzymaniu przez SB na 48 godzin (28–30 IV) byłem zdecydowany działać ostrożnie. W następnych miesiącach napisałem dwie książki: KOR. *Ludzie, działania, idee* pod pseudonimem Witold Wolski, wydaną w podziemiu jesienią 1982 r. najpierw przez Marka Pernala, następnie przez NOWą, oraz *Grudzień 1970* pod pseudonimem Zygmunt Korybutowicz, opublikowaną przez Jerzego Giedroycia w 1983 r.

⁶² AIPN, 0204/1679, k. 10.

w ścisłej redakcji „PWA”, który w drugiej połowie lat osiemdziesiątych skutecznie rywalizował z największą gazetą podziemną – „Tygodnikiem Mazowsze”. W prasie podziemnej publikowali Dziwanowski, Hajnicz, Rachtan, Wyrwich i wielu innych. Waldemar Kuczyński, po wyjeździe za granicę, podjął ścisłą współpracę z Radiem Wolna Europa. Bohdan Cywiński wydawał na Zachodzie pismo „Widnokrąg” i należał do najważniejszych doradców Biura Koordynacyjnego „Solidarności” w Brukseli. Po wyjściu z obozu internowanych Tadeusz Mazowiecki należał do głównych doradców Wałęsy, inicjatorów i redaktorów ważnego raportu *Polska – 5 lat po Sierpniu*, potem komitetu redakcyjnego pisma „21”. Jacek Ambroziak pracował jako doradca prawny Episkopatu Polski. Część ludzi „Tygodnika”, m.in. Jan Dworak, współtworzyła w 1983 r. adresowany do młodzieży katolicki miesięcznik „Powściągliwość i Praca”, a rok później warszawski tygodnik „Przegląd Katolicki”. Pisywali także do „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i innych pism katolickich. Chyba nikt nie przeszedł na stronę „władzy”.

Materiały Służby Bezpieczeństwa dotyczące „Tygodnika Solidarność” wskazują, że stopień rozpracowania środowiska w 1982 r. był nadal niski. Akta sprawy t.w. „Nowak” nie wskazują, by SB uzyskała wiele więcej niż dość lakoniczne charakterystyki około 10 redaktorów pisma oraz zestaw wypowiedzi na przyjęciu u Wyrwichów w kwietniu 1982 r.⁶³ Por. Bańkowski, podsumowując w czerwcu 1982 r. stan uzyskanych w operacji „Waleś” osobowych źródeł informacji, stwierdzał istnienie sześciu tajnych współpracowników: „Zygmunt”, „Nowak”, „Kieł”, „Libra”, „Bambus” i „Szum”. Elementy charakterystyki wskazywały, że czterej ostatni nie byli osadzeni w zespole redakcyjnym „Tygodnika Solidarność”, a jedynie mogli się z nim kontaktować. Bańkowski notował: „wszystkie dotychczasowe pozyskania (oprócz t.w. Kieł [...]) zostały zrealizowane na podstawie »mocnych« materiałów kompromitujących bądź obciążających” i podsumowywał: „rozmieszczenie źródeł informacji w obiekcie nie gwarantuje nam w chwili obecnej pełnego rozpoznania środowiska”⁶⁴. Wzmianki w raportach porucznika wskazują jednak na podejmowanie także działań dezintegracyjnych – „wpuszczanie” plotek i pogłosek w środowiska solidarnościowe, by poderwać zaufanie do niektórych osób, rzucać podejrzenie o współpracę z SB.

„Tygodnik Solidarność” został definitywnie zlikwidowany po przyjęciu w październiku 1982 r. ustawy o związkach zawodowych. Na jej podstawie wszystkie istniejące dotąd związki zostały rozwiązane, a ich majątek skonfiskowany. Zlikwidowano także „Tygodnik Solidarność”. Radca prawny zdołał jeszcze wywalczyć trzymiesięczny termin wypowiedzenia, dzięki czemu „Tygodnik” był chyba najdłużej – do końca lutego 1983 r. – formalnie istniejącą instytucją zdelegalizowanego związku.

Sprawa „Waleś” została przez MSW zamknięta ostatecznie w maju 1984 r. Wtedy też zniszczono dokumentację podsłuchu telefonicznego w redakcji.

Niestety, zniszczeniu uległo też archiwum listów, uratowane w grudniu 1981 r. Proboszcz parafii, w której zostało ukryte, w obawie przed „nalotem” SB podjął decyzję o jego spaleniu.

Większość zespołu spotkała się raz jeszcze we wspólnej pracy w 1989 r., kiedy po Okrągłym Stole wznowiono wydawanie „Tygodnika Solidarność”. Ten kilkumiesięczny okres należy jednak do innej już historii.

⁶³ Pod tym pseudonimem 16 XII 1981 r. została zarejestrowana Małgorzata Niezabitowska. Po ujawnieniu w 2004 r. listy funkcjonariuszy, współpracowników i kandydatów na tajnych współpracowników SB Niezabitowska zaprzeczyła, by była tajnym współpracownikiem SB. W chwili pisania tego tekstu toczy się w tej sprawie postępowanie przed Sądem Lustracyjnym.

⁶⁴ AIPN, 0236/276, t. 2, k. 84–86. Zamykając sprawę „Waleś” w 1984 r., Bańkowski pisał, że w trakcie jej prowadzenia wykorzystano czterech t.w.: „Zygmunta”, „Nowaka”, „Simlera”, „Marię”, także podsłuch telefoniczny, pokojowy, kontrolę listów.